

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Czerwiec 2018



Mieć serce... jak Jezus

Agnieszka Przybyszewska

Dzisiejszy człowiek chce być młody, piękny i zdrowy. Dlatego tak dobrze rozwijają się nauki kosmetyczne, jak grzyby po deszczu pojawiają się siłownie, ludzie przekazują sobie sprawdzone diety i sposoby na długowieczność. Młodość, piękno i zdrowie można zachować w zupełnie inny sposób – mając Boga w sercu. To z serca człowieka wypływa wszystko czym dzieli się z innymi.

Człowiek, w którym dokonała się przemiana pod wpływem Bożej łaski, staje się kimś zupełnie nowym, nie do poznania – jakby przeszedł duchowy lifting. Ci, którzy znali go wcześniej nie mogą uwierzyć, że to ta sama osoba: „bo nic tak nie raduje i nie umacnia człowieka jak świadomość tego, że duchowo pięknieje, że staje się rzeczywiście wolny i coraz bardziej podobny do Serca, w którym się przegląda i z którego czerpie swoją moc do duchowej przemiany.” Sama znam kilka takich osób, których podziwiam, cieszę się ich przemianą i kibicuję dalszemu rozwojowi duchowemu. W najnowszym numerze *Misericordii* poznacie Państwo świadectwo jednego z nich.

Ludzie, którzy odnaleźli Boga pięknieją a cytat, którym posłużyłam się wcześniej pochodzi z artykułu księdza Franciszka Gomułka SAC, który serdecznie polecam, szczególnie rodzicom, aby nie zapomnieli urządzać świat dziecka z Bogiem w Jego pięknie i miłości.

Rodzicom – polecamy także artykuły – dwa spojrzenia na ojcostwo napisanych przez dr Anetę Czerską i księdza Ryszarda Gołąbka SAC.

Kontynuujemy cykl odnoszący się do stulecia odzyskania niepodległości. Spacerując ulicami Ożarowa i Ołtarzewa widzę na wielu domach zatkniętą polską flagę. Ucieszyłaby to z pewnością św. Urszulę Ledóchowską – krzewicielkę polskości w czasach zaborów. O jej na ogół nieznanym udziale w odzyskaniu przez Polskę niepodległości napisała s. Barbara Lipska SJK.

Polecamy także wywiad z wybitnymi przedstawicielami kultury, mieszkańcami Ożarowa – państwem Fijałkowskimi, który przeprowadziła Grażyna Lipska-Zaremba.

Zapraszamy do czytania i komentowania. ■

Spis treści

3 Maja w Sanktuarium	3
Majowe w Parku	4
Lot Niepodległości o Puchar Burmistrza Ożarowa Mazowieckiego	4
Recital Olgi Bończyk w ożarowskiej Bibliotece	5
Gawęda o starym Ożarowie	5
Mieć serce... jak Jezus	6
Serce Jezusa bramą Niebios	8
Jan Szczepkowski, wszechstronny artysta rzeźbiarz	9
Święty Jan Chrzyciel	12
Urszula Ledóchowska – „matka” naszej niepodległości	14
Mężczyzna znowu przywódcą rodziny	16
O ojcostwie	18
Nie jestem wzorem ojca...	20
Od warzywniaka do... bombonierki	21
Ku pamięci...	23
Fijałkowscy	24
A może by tak na rower?	28
Białe tulipany w Ogrodzie Rzeźb	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Rafał Zaremba

Autorzy: Wojciech Albiński, Aneta Czerska, Antoni

Filipowicz, ks. Franciszek Gomułczak SAC, Marta Kozak,

Anna Elżbieta Kuldanek, s. Barbara Lipska, Piotr Michalczyk

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: arch. redakcji

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

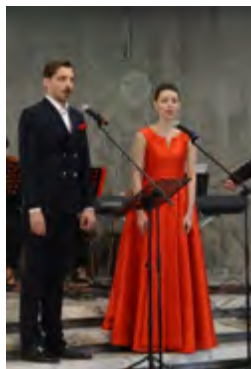
3 Maja w Sanktuarium

Swięto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i przypadająca w tym samym dniu rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja zostały w piękny i dostojny sposób uczczone w naszym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. O godzinie 12:00 została odprawiona uroczysta Msza św. za Ojczyznę, na którą przybyły poczty sztandarowe ożarówskich instytucji, szkół, stowarzyszeń i organizacji. Byli obecni przedstawiciele władz samorządowych na czele z burmistrzem Ożarowa Mazowieckiego panem Pawłem Kanclerzem i jego małżonką.

Ksiądz proboszcz Zdzisław Słomka w kazaniu przypomniał chlubne i tragiczne momenty naszej historii i podkreślił niezwykle silny kult Maryi i jej obecność w historii naszego narodu. Zacytował wypowiedziane przez polskiego króla Jana Kazimierza ponad 360 lat temu słowa ślubów lwowskich: „Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj obieram. Mnie, Królestwo moje Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernihowskie, wojsko obojga narodów i pospółstwo wszystko Twojej osobliwej opiece i obronie polecam”.

Po skończonej Mszy św. najmłodsi ministranci pod opieką księdza Krzysztofa Śniadocha rozdawali biało-czerwone chorągiewki. Ksiądz proboszcz i pan burmistrz zaprosili parafian i gości na specjalny koncert.

Sześciuosobowy zespół kameralistów pod kierunkiem pani Bogny Dulińskiej oraz soliści: Aleksandra Wiwała - sopran i Hubert Stolarski – tenor wykonali koncert, na który składały się utwory instrumentalne (w tym polonez skomponowany przez Tadeusza Kościuszkę) i głównie wokalne o tematyce trzeciomajowej, piosenki legionowe przypominające o jubileuszu stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę oraz klasyczne utwory i pieśni oddające hołd Matce Bożej. Ostaną część koncertu rozpoczęła się od pięknego wykonania „Ave Maria” Giulio Cacciniego a zakończyła wspólnym śpiewaniem pieśni „Czarna Madonno”.



Majowe w Parku

Podobnie jak w ubiegłym roku 8 maja o godzinie 19:00 odbyło się Majowe nabożeństwo w Parku Ołtarzewskim pod kapliczką św. Stanisława Kostki.

Inicjatorem chwalącego Maryję spotkania był pan Antoni Filipowicz, autor opowiadań zamieszczanych od stycznia 2014 roku w *Misericordii*. Wydrukował i rozwiesił plakaty, przygotował śpiewniczki. Hasłem spotkania był cytat ze znanej pieśni „Chwalcie łąki umajone”.

Przybyło około 30 osób. Pod przewodnictwem pani Teresy Ciarki odśpiewaliśmy Litanię Loretańską, antyfonę i kilka maryjnych pieśni. Śpiew był tak donośny, że „zwabił” osoby przejeżdżające na rowerach ulicą Parkową. Zebrani umówili się na majowe w kolejnym tygodniu.

Miejmy nadzieję, że miejsce powstania obu ożarowskich parafii upamiętnione kapliczką patrona jednej z nich obrośnie tradycją spotkań modlitewnych. ■



Piotr Michalczyk

Lot Niepodległości

o Puchar Burmistrza Ożarowa Mazowieckiego

13 maja odbył się konkursowy Lot Niepodległości o Puchar Burmistrza Ożarowa Mazowieckiego. Wystartowały latające pupile hodowców – gołębie pocztowe z naszego miasta i gminy. Gołębie miały do pokonania około 250 km. W przeddzień konkursu zostały przewiezione specjalnie przygotowanym do przewozu gołębi samochodem z Ożarowa Mazowieckiego do Wągrowca. W Wągrowcu zostały wypuszczone z klatek i wystartowały do swoich domów (gołębników) oraz opiekunów, którzy w niedzielę 13 maja przed południem, bacznie obserwowali niebo w oczekiwaniu na jak najszybszy powrót Gołębia Niepodległości. Specjalne urządzenia mierzyły czasy przelotu aby konkursowe jury mogło wybrać zwycięzcę. Konkurs przeprowadzili



członkowie z naszej gminy koła nr 0482 Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых Oddział Warszawa Zachód.

Ogłoszenie wyników i wręczenie pucharu odbędzie się w czasie Dni Ożarowa Mazowieckiego (2 czerwca). Ożarowscy „gołębiarze” przygotowują też kilkadziesiąt swoich gołębi do specjalnego happeningu w trakcie Dni Ożarowa Mazowieckiego.

Wydarzenie Lot Niepodległości i Gołąb Niepodległości w atrakcyjny sposób wpisuje się w obchody Roku Jubileuszu 100 lat Odzyskania Niepodległości.

Na zdjęciu córka autora asystująca przy wysyłce gołębi do Wągrowca. Obydwoje są fanami ptaków. Nie mogli ominąć takiego ważnego momentu i „urwali się” na moment z rodzinnego obiadu po I Komunii Św. ■

Recital Olgi Bończyk w ożarowskiej Bibliotece

16 maja odbył się Powiatowy Dzień Bibliotekarza. Impreza dla bibliotekarzy, organizatorów powiatowych bibliotek czyli władarzy Powiatu oraz gmin wchodzących w jego skład, pełna statystyk, relacji z pracy i nagród dla wyróżniających się pracowników Bibliotek. To miłe, można powiedzieć, „wewnętrzne” święto zostało uświetnione recitalem Olgi Bończyk.

I wtedy drzwi Biblioteki w Ożarowie Mazowieckim zostały otwarte dla mieszkańców Ożarowa. Goście zajęli nie tylko wszystkie krzesła, ale siedzieli na podłodze i stali między regałami



z książkami. Jest w tym zasługa starszych klas szkoły podstawowej po sąsiedzku, które w rządki – można powiedzieć – wparowały na to przedstawienie.

Olga Bończyk – świetna piosenkarka, z wykształcenia muzyk i aktorka, bawiła się z publicznością odnosząc się do różnicy wieku, swojej gry aktorskiej w serialu „Na dobre i na złe”, ale i opowiadając o swoim dzieciństwie, głuchoniemych rodzicach i darze, który od nich dostała – swojej edukacji muzycznej.

W piękny, majowy, nieco deszczowy dzień, trudno było sobie wyobrazić wtedy lepsze miejsce w Ożarowie. ■



Grażyna Lipska-Zaremba

Gawęda o starym Ożarowie

18 maja w Centrum Inicjatyw Społecznych „Przy Parku” odbyło się spotkanie z kolejnym uczestnikiem projektu „Historia Mówiona” zrealizowanego przez Bibliotekę w Ożarowie Mazowieckim. Tym razem spotkanie miało temat „Jak to z herbem było?” a gościem była pani Janina Jabłońska, nauczyciel w SP nr 2 przy Lipowej, plastyk w Hucie Szkła, pracownik Desy a przede wszystkim malarka.

Pani Janina Jabłońska opowiadała o pracach nad stworzeniem herbu miasta, logo Huty Szkła, czołówki

pisma „Ożarowskie Wieści” i „Gazeta Ożarowska”. Pokazała nam efekty tych prac zabezpieczone w swoim prywatnym archiwum. Opowiadała o wystawach swoich obrazów, również w Ożarowie, o rodzinie i początkach osiedlenia się w naszym mieście. ■



Mieć serce... jak Jezus

„Błogi czas nam teraz świeci, o Jezu kochany, miesiąc czerwiec co miesiącem Serca Twego zwany...”.

Rzeczywiście błogi to czas – pora letniego gorąca, kwitnących drzew, pierwszych owoców, kwiatowych dywanów na łąkach. Ludzie pielęgnują przydomowe ogródki pragnąc wyczarować w nich jak najwięcej piękna, bo to co piękne raduje oczy i serce i pozwala radośniej żyć. Piękno zewnętrzne sprawia, że i człowiek pragnie być piękniejszy, nie tylko na zewnątrz, ale także w swoim wnętrzu.

Tęsknota za pięknem jest jakoś wbudowana w człowieka, to jest chyba tęsknota, która ciągnie się za nami od czasu dramatu w raju, kiedy to wskutek podstępów Złego i niefrasobliwości człowieka piękno zostało skażone brzydotą: czystość brudem, prawda kłamstwem, miłość nienawiścią, pokora pychą, wierność zdradą a wolność swawolą. Serce człowiecze czuje, że każde przeciwieństwo piękna jest mu czymś z gruntu obcym, i tajemnicą pozostaje dla czego ludzie potrafią zło uznać za dobro i do niego przyłgnąć. Część ludzi robi to świadomie przeciwstawiając wieczności doczesność a wiecznemu Bogu pustkę i nicłość.

Co jednak sądzić o człowieku, który uznaje wieczność i Boga za coś oczywistego, a jednak nie Ignie ku Niemu tylko ku temu co jest Jego przeciwieństwem. Nigdy chyba tej tajemnicy nie rozwikłamy. Pozostaje nam jedynie cieszyć

się kiedy widzimy jak ludzie próbują wzbijać się ku temu co piękne, zwłaszcza gdy dotyczy to naszych braci i sióstr, którzy po długiej wędrówce

po krainie ciemności nagle dają się porwać swemu naturalnemu pociągowi do piękna i kłękają u krtek konfesjonu by mieć nie tylko piękny ogródek i ładny strój ale i duszę odświeżoną. „I znowu kwitną we mnie Twe ogrody...”, śpiewamy w jednej z piosenek „i znowu we mnie Twe Królestwo trwa...”.

Bóg nie jest piękny, Bóg JEST pięknem. To piękno Boga i jego świata wyrażamy za pomocą wielu symboli. Jednym z najbardziej wyrazistych jest Boże Serce. Piękno ma wiele odcieni, a najmocniejszym wyrazem piękna Boga jest miłość. Bóg jest Miłością: czystą, czułą i bezinteresowną. Jest to miłość miłosierna: zraniona i odrzucona przygarnia z powrotem jeśli tylko spotka się ze skrucą i ponownym zaproszeniem. Wiemy też od świętego Pawła, że miłość jest cierpliwa, łaskawa, nieskora do gniewu, znosząca wszystko, wierząca wszystkiemu, że nie cieszy się z niesprawiedliwości, wszystko znosi i najważniejsze – nigdy nie ustaje. Podeptana, odrzucona, wzgardzona, sponiewierana nie przestaje kochać i tęsknić.

Po co o tym piszę? Po to, żebyśmy uważnie wpatrywali się w Serce „dobroci i miłości pełne” i wzięli sobie z Niego trochę „sazzonek” do swego duchowego ogrodu. Tak często ludzie wzorują się na kimś kto na to nie zasługuje. Celebryta taki czy inny używający dosadnych słów, wulgarnego języka,



wypowiadający się pogardliwie o innych, u ludzi pustych i bezmyślnych zyskuje respekt i uznanie, staje się symbolem przebojowości i siły, kimś godnym naśladowania. Czy warto „podpatrywać” ludzi bezwzględnych, cynicznych i nie liczących się z jakimikolwiek zasadami, mających w pogardzie to co znajdujemy w Bożym Sercu i uznających to za drętwe, nieżyłowe? Co można wtedy osiągnąć poza pustą satysfakcją, iluzorycznym poczuciem siły, chwilowym poczuciem spełnienia? Przecież kiedyś wszystko to pryśnie jak mydlana bańka i człowiek pozostanie sam na ruinach swoich iluzji. Przekona się, że zamiast rozłożystych dębów wyrosły mu zwoje kąśliwych cierni, a to co miało być ogrodem jest jedną wielką pustynią rojącą się od jadowitych węży. Warte to będzie iluzji chwilowego poczucia bycia wyłącznym panem siebie i swego świata?

Sadzenie Bożego ogrodu w sobie jest trudne i mozolne, tak jak każde sadzenie na twardej ziemi, która wymaga najpierw wyrwania chwastów grzechowych, spulchnienia modlitwą, podlewania Bożą łaską i nieustannego czuwania, by nieprzyjaciel nie zdołał nasiać kąkol. Gdy pojawiają się pierwsze kwiaty ogarnia człowieka radość i przekonanie, że warto było zerwać z grzechem, napocić się w walce z nałogiem, nabiegać do konfesjonálu, bo nic tak nie raduje i nie umacnia człowieka jak świadomość tego, że duchowo pięknieje, że staje się rzeczywiście wolny i coraz bardziej podobny do Serca, w którym się przegląda i z którego czerpie swoją moc do duchowej przemiany. Wtedy krok po kroku jego czyny stają się odbiciem tego co nosi w swoim sercu. I ludzie zauważą, że wypiękniał i będą się po kryjomu dziwić, ale i wypowiadać z uznaniem o człowieku, któremu zamiast ostów zaczęły rosnąć lilie.



Czerwiec to miesiąc wielkich świętych: Antoniego z Padwy, albo jak kto woli – z Lizbony, świętego Jana Chrzciciela, świętych Apostołów Piotra i Pawła. Każdy z nich uczy nas na swój sposób, że oddanie swego życia Bogu i ludziom jest najpiękniejszym wyborem życiowym jakiego

możemy dokonać, a zwyciężanie swoich słabości zamiast ulegania im jest najważniejszym wyborem wiodącym człowieka ku pełni życia już tu na ziemi, ale przede wszystkim w wieczności. Lepiej jest mieć serce jak Jezus, niż nie mieć go wcale albo mieć byle jakie.

Człowiek o sercu Jezusowym potrafi być jak On. Przy okazji Dnia Dziecka który także przypada w czerwcu przyjrzymy się Jezusowi błogosławiącemu dzieci i postulującemu, aby pozwolono im do Niego przychodzić. Dorośli tak urządzili dziecięcy świat, że jest tam miejsce

na wszystko: na angielski, na basen, na balet, na fortepian, tylko brakuje czasu na Boga, na mówienie o Nim, przyprowadzanie do Niego, potem na modlitwę w domu, bo wszyscy zmęczeni, albo zajęci komputerem.

Co takim sposobem bycia sięją rodzice w ogródku na dzień dziecięcego serca? Czy sądzą, że Pan im kiedyś tego nie wypomni? Nie warto żyć złudzeniami. Serce Jezusa bierze dzieci w obronę przed każdym złem, a gorszy cielowi maluczkich zapowiada straszliwy los. Warto by dorośli czas od czasu zrobili sobie rachunek sumienia z tego czy nie są powodem ich zgorszenia. To nie żarty. Co człowiek sieje to i żąć będzie, powiada do nas Apostoł. Obyśmy kiedyś z przerażeniem nie zauważyli, że na spotkanie z Panem u progu wieczności zamiast pachnących kwiatów niesiemy naręcza ostów. Wtedy będzie już za późno na cokolwiek; teraz jeszcze nie jest. ■

Serce Jezusa bramą Niebios

To pierwsza myśl w czerwcu – miesiącu poświęconym Sercu Jezusowemu. Pewnie dlatego, że to setki razy powtórzone w ciągu życia wezwanie z Litanii do Serca Jezusowego. Myśl odbywa jednak pewną drogę nim do tego wezwania dotrze. Idę przez życie. Szukam wyjścia z różnych spotykających mnie sytuacji. Uciekam – przed sobą, przed trudnościami, przed wysiłkiem, przed innymi ludźmi, przed zaangażowaniem się, przed Bogiem. Szukam schronienia, wytchnienia, odpoczynku, zmiany swojego życia, sił, miłości, nadziei.

Brama.

Idę ku bramie. Jestem wreszcie u celu. Brama jest symbolem końca drogi. Jest symbolem nadziei.

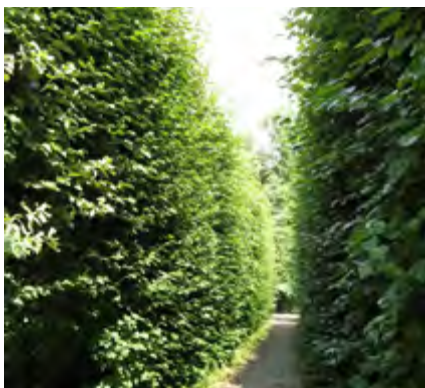
Niesie w sobie przesłanie i poczucie bezpieczeństwa, choć czasami wzbudza też niepewność.

Jest symbolem przejścia, zmiany otoczenia, środowiska. Otwierają się dla wędrowca nowe perspektywy.

Jezus powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6).

W naszej drodze ku nowym perspektywom może nam pomóc kult Serca Pana Jezusa.

Serce jest centrum człowieczeństwa Jezusa. Jest Jego symbolem, jądrem.



Całość Jego nauczania zawiera się w Jego Sercu. Wedle słów Jezusa „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza” (J 7,37-38). Woda żywa jest najpiękniejszą tajemnicą Serca Jezusa. To symbol darów Ducha Świętego dla każdego człowieka. Jest jednak pewien warunek. Jezus zaprasza nas do źródła wody żywej, ale nie może nas obdarowywać bez naszej zgody. Wszak obdarzył człowieka wolną wolą.

Serce Pana Jezusa jest symbolem całego Miłosierdzia i Miłości, jaką Chrystus ma dla ludzi.

Serce Jezusa jest czczone przez wiernych bo zostało otwarte włócznią na krzyżu i stało się znakiem – bramą. Rozdarte włócznią potwierdziło śmierć Jezusa-Człowieka. Jezus-Bóg w dziele odkupienia człowieka od grzechu pierwotnego został przez człowieka zraniony – śmiertelnie zraniony.

Staramy się zadośćuczynić panu Jezusowi oddając cześć Jego Sercu.

Powtarzamy wezwanie z modlitwy ojca Pio do Najświętszego Serca Jezusa: „Najświętsze Serce Jezusa: wierzę i ufam Tobie. ■

Anna Elżbieta Kuldanek
Stowarzyszenie Pamięci Rodzinnej

Jan Szczepkowski, wszechstronny artysta rzeźbiarz

Milanówek, małe podwarszawskie miasto, w którym od początków jego istnienia osiedlali się wybitni przedstawiciele świata kultury i sztuki. Sprzyjały temu korzystne pod względem klimatycznym warunki do zamieszkania i pracy twórczej, świeże powietrze pachnące żywicznymi lasami sosnowymi, a równocześnie bliskość aglomeracji miejskich.



Jan Szczepkowski w 1925 r.

milanowski etap twórczego życia artysty, który z czasem zaowocował bliskimi kontaktami i zdobyciem zaufania Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jan Szczepkowski urodził się 8 marca 1878 r. w Stanisławowie na przedgórzu Karpat. Od dzieciństwa przejawiał wybitne zdolności plastyczne. Wcześniej ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, z którym to miastem związał się na wiele lat. Studiował pod kierunkiem m. in. Jacka Malczewskiego. Realistyczne dzieła, które tworzył od początku XX wieku, często miały charakter sakralny. Począwszy od rzeźb przedstawiających czterech Apostołów Ewangelistów, Chrystusa upadającego pod krzyżem, różne anioły, przez piękne monstrancje, kielichy mszalne, po projekty grobowców rodzinnych, zdobionych ciekawymi płaskorzeźbami (np. rodziny Schillerów w Krakowie czy Józefa Słowika w Zakopanem). Wykonywał też rzeźbione portrety, figurki, a co ciekawe, także przedmioty ceramiczne, serwisy do kawy i wazy. A ponieważ wszystkie były piękne i niepowtarzalne, więc Muzeum Narodowe w Krakowie chętnie je kupowało.

W tym czasie kilka lat spędził w Paryżu, wystawiając swoje prace w tzw. Salonach nobilitujących artystów. Po powrocie do Polski i krakowskiego świata artystycznego, nadal pracował nad nowymi projektami. W roku 1913 ożenił się z piękną i artystycznie utalentowaną panną, Marią Morozowiczówną.

Wybuch I wojny zmienił wszystko. Szczepkowski został zmobilizowany do armii austriackiej i skierowany na front. W krakowskim domu pozostała żona, która 24 maja 1915 roku urodziła córeczkę Hannę. Wkrótce jej ciężko ranny ➤

Po I wojnie światowej, zamieszkał w Milanówku wraz z żoną Marią i córeczką Hanną, znany rzeźbiarz krakowski, Jan Szczepkowski (1878-1964). Zajęli mieszkanie w odbudowanej po wojennych zniszczeniach willi „Waleria”, należącej do rodziców żony. Tak zaczęła się długa

➤ mąż został uznany za niezdolnego do służby i po rehabilitacji oddelegowany do specjalnego oddziału projektującego i budującego w Galicji cmentarze. A ponieważ w większości pracowali tam architekci i artyści plastycy, powstało wówczas około 20 nowych i bardzo ciekawych pod względem architektonicznym cmentarzy. Po wojnie powiększona rodzina opuściła Kraków i jak wcześniej wspomniałam, zamieszkała w Milanówku. Tam artysta spędził lata międzywojenne, II wojnę światową i trudny czas powojenny. W tym czasie tworzył sztukę określaną nazwą Art Deco i związaną ze stylem narodowym i wprowadzającą elementy ludowe. Powstały więc najróżniejsze przydatne w życiu człowieka przedmioty, meble, odzież, biżuteria itp. W latach 20-30 Szczepkowski wykonał także wiele projektów ołtarzy, m.in. Ołtarz Bożego Narodzenia, Ołtarz Matki Boskiej Bolesnej na Harendzie w Zakopanem, Ołtarz Matki Boskiej Zielnej. Są to prawdziwe arcydzieła, wykonane pięknymi ozdobnikami o geometrycznych kształtach. Nic dziwnego, że Szczepkowski był wielokrotnie nagradzany najwyższymi wyróżnieniami. Za słynną Kapliczkę Bożego Narodzenia zdobył Grand Prix, został też odznaczony Francuską Legią Honorową. Przez wiele lat rzeźbił w drewnie, jednak z czasem przeszedł na pracę w kamieniu i z niespożytą energią tworzył posągi, popiersia, pomniki, cokoły, wreszcie kamienne płyty nagrobne znanych postaci. Niezapomniane pozostaną projekty pomników Wojciecha Bogusławskiego i Stanisława Moniuszki przed Teatrem Narodowym w Warszawie, Juliusza Słowackiego czy pomnika Fryderyka Chopina. I znów ciekawostka - rekonstruuje pomnik Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu, niektóre jego fragmenty, np. dłoni poety, odtworzył, wykorzystując dłoni swojego zięcia, także Adama Mickiewicza.



Jan Szczepkowski z żoną

Wybitne przykłady Jego autorstwa to także płaskorzeźby na elewacji Sali obrad Sejmu i na gmachu BGK w Warszawie, projekty domów, dworów, Muzeum Chopina, Ministerstwa Zdrowia, Centrów Handlowych, CDSJ w Milanówku i wiele innych dzieł. Projektował, odtwarzał, budował i dokonywał rekonstrukcji pomników po zniszczeniach wojennych.

Jan Szczepkowski był wszechstronnym artystą i pedagogiem, wykładowcą w ASP, członkiem jury w konkursach rzeźbiarskich, działaczem wielu towarzystw i instytucji wspierających sztukę. Nie sposób wymienić wszystkich Jego prac, a słynął z niesłychanej wprost pracowitości. Dla nas, Polaków i mieszkańców Milanówka, Jan Szczepkowski był przede wszystkim wyjątkowym człowiekiem, któremu powierzono sprawę najwyższej wagi - wykonanie maski pośmiertnej Józefa Piłsudskiego. Kilka godzin po śmierci Marszałka, o 2.30 nad ranem, przywieziono z Milanówka Jana Szczepkowskiego, który wykonał z gipsu maskę pośmiertną Zmarłego. Życzeniem Marszałka było, aby właśnie ten artysta dokonał tego dzieła. Ale czekały go kolejne wyzwania – liczne konkursy, związane z uczczeniem pamięci Józefa Piłsudskiego.

Kiedy Ignacy Mościcki powołał Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, Jan Szczepkowski natychmiast zaczął pracę nad projektami, dotyczącymi m.in. budowy grobowca na Rossie, pomników w Wilnie i w Warszawie oraz budowy krypty i sarkofagu na Wawelu. Oczywiście cały czas trwały spory, dotyczące i pochówku na Wawelu, i sarkofagu, i pomnika Marszałka. Ostatecznie jednak konkurs na wykonanie projektu sarkofagu wygrał Jan Szczepkowski. Termin wykonania wraz z ustawieniem go w krypcie na Wawelu ustalono na koniec kwietnia 1940 r. A potem, cóż, wojna przeszkodziła w zrealizowaniu tych ambitnych planów. Gipsowy projekt sarkofagu Marszałka znalazł się w pracowni Jana Szczepkowskiego w Jego domu, w Milanówku.

Muszę w tym miejscu odnieść się jeszcze do tematu trudnego i bolesnego dla mieszkańców Milanówka. Jak wspominałam, po przyjeździe z Krakowa, rodzina Jana Szczepkowskiego zamieszkała w Milanówku, w pięknej willi, „Walerii”. Wokół domu, na dużym terenie znajdowały się alejki, altany, oranżerie, ozdobne rzeźby, kapliczka i stojąca do dziś malownicza fontanna. Rosło wiele drzew i krzewów ozdobnych. Całość otoczona była drewnianym parkanem, za którym rozpościerał się las sosnowy.

Niestety idylla skończyła się wraz z wybuchem wojny. Zniszczony dom, w nieco zmienionej formie powoli odbudowano. W czasie II wojny córka Szczepkowskiego, Hanna wraz z mężem Adamem Mickiewiczem, jako członkowie Armii Krajowej prowadzili tam szeroko zakrojoną działalność patriotyczną. Artysta mieszkał tam z córką Hanną, zięciem i wnuczką do końca życia. Jan Szczepkowski, wielki polski, a może i światowej sławy, artysta rzeźbiarz oraz wieloletni mieszkaniec Milanówka, zmarł 17 lutego 1964 roku. Został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Na Jego grobie ustawiono posązek muzykującego anioła, kopię postaci z Kapliczki Bożego Narodzenia.

W 1978 roku Pani Hanna Mickiewiczowa założyła w domu prywatne muzeum dzieł swego ojca. W roku 2007 władze samorządowe Milanówka kupiły willę „Walerię” od rodziny Mickiewiczów, z przeznaczeniem na Muzeum. Rodzina ofiarowała też miastu część eksponatów. Niestety, lata mijały, dom wymagał natychmiastowego remontu, a kolejnym władzom samorządowym nie udawało się zdobyć koniecznych na remont funduszy. Dziś „Waleria”, dom rodzinny i miejsce pracy twórczej wybitnego artysty i Jego rodziny popada w ruinę. Wielka to szkoda. ■



Milanówek willa Waleria J.Szczepkowskiego

Święty Jan Chrzciciel

Jan Chrzciciel urodził się pół roku wcześniej od Pana Jezusa. Rodzicami jego byli Elżbieta i Zachariasz, który był kapłanem. Rodzice Jana byli już w podeszłym wieku gdy się im narodził jedyny syn. Mieszkali niedaleko Jerozolimy, prawdopodobnie w miasteczku Ain Karem.



Ewangelista Łukasz przedstawia nam okoliczności zapowiedzi narodzin oraz nadania imienia przyszłego proroka. Zachariasz miał objawienie anioła Gabriela, który wyjawiał mu, że jego żona porodzi syna, którego nazwą imieniem Jan: „Będzie to dla ciebie radość i wesele; i wielu z jego narodzenia cieszyć się będzie. Będzie bowiem wielki w oczach Pana; wina i sycery pić nie będzie i już w łonie matki napęczniony będzie Duchem Świętym. Wielu spośród synów Izraela nawróci do Pana, Boga ich; on sam pójdzie

przed Nim w duchu i mocy Eliasza, żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a nieposłusznych - do usposobienia sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały»” (Łk 1, 14-17). Zachariasz nie mógł uwierzyć w takie szczęście, dlatego też do czasu narodzenia syna i nadania mu imienia był niemy.

W szóstym miesiącu ciąży św. Elżbieta została nawiedzona przez Maryję, która również była brzemienna. To właśnie Elżbieta, krewna Maryi, jako pierwsza oddała hołd Matce Boga. Odpowiedzią Maryi jest piękny hymn – Magnificat (Łk 1,64-55). Wtedy Jan został oczyszczony ze skutków grzechu pierworodnego i był napęczniony Duchem Świętym. Dlatego też Kościół wyjątkowo czci narodziny tego świętego, a nie jak w przypadku wszystkich pozostałych świętych, dzień ich śmierci – dzień narodzin dla nieba.

Według zgodnych przekazów, św. Jan Chrzciciel pędził żywot pustelniczy, samotnie lub może w towarzystwie uczniów.

Kiedy skończył 30 lat, co było w 15 roku panowania cesarza Tyberiusz (Łk, 3, 1) rozpoczął publiczne nauczanie. Na początku był to bród w pobliżu Jerycha nad rzeką Jordan. A później przenosił się w inne miejsca – Betania i Enon w pobliżu Salim. W swoim nauczaniu zdecydowanie zaznaczał, że nie wystarczy przynależność do rodu Abrahama by dostąpić łaski zbawienia, trzeba czynić pokutę i konieczne jest przeobrażenie wewnętrzne. Tym, co chcieli podjąć się tego zadania, udzielał chrztu pokuty na odpuszczenie grzechów (Łk 3, 3). Jan był heroldem, zapowiadającym przyjście Zbawiciela, był „głosem wołającym na pustyni: przygotujcie drogę Panu, prostujcie Jemu ścieżki.” (Łk 3, 4). Na pytanie czy jest zbawicielem sam odpowiedział, że tylko jego zwiastunem, niegodnym nawet do noszenia za Nim sandałów (Mt 3, 11). Jego zdecydowana postawa, mocny charakter, siła nauczania i bezkompromisowość zjednała mu rzeszę zwolenników oraz uczniów wśród ludu izraelskiego, ale również wielu wrogów wśród uczonych w Piśmie oraz starszyzny ludu.

Nad Jordan, do miejsca gdzie nauczał i święcił swoich zwolenników przybył Jezus by także przyjąć od niego chrzest. Jan zaskoczony i jednocześnie szczęśliwy udzielił chrztu, dając o Nim świadectwo: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (J 1, 29). Na to wyznanie do Chrystusa zgłosiło się dwóch pierwszych uczniów: Jan i Andrzej, którzy wówczas byli uczniami św. Jana Chrzciciela.

Święty Jan Chrzciciel napominał nie tylko maluczkich, ale również starszyznę żydowską jak i samego króla Heroda Antypasa, władcę Galilei. Odebrał on żonę Herodiadę swemu bratu Filipowi i żył z nią. Czyn ten był niezgodnym z obowiązującym prawem żydowskim. W swoim nauczaniu święty Jan potępiał czyn władcy, jak i zarzucał jego żonie Herodiadzie cudzołóstwo. Herod uwięził go w lochach twierdzy Macheront, nie odważając się wydania go na śmierć, gdyż lud uważał Jana za proroka i posłańca Boga.

Jednakże w czasie uczty z okazji urodził króla, żona jego uknęła intrygę aby pozbyć się Jana, który napominał i potępiał ich związek. Święty Jan Chrzciciel został ścięty a głowa jego na misie podarowana została Herodiadzie (Mk 6, 17-29). Wydarzyło się ok. 32 po narodzeniu Chrystusa.

Według słów samego Chrystusa: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11, 11; Łk 7, 28). Słowa Jezusa dotyczyły oceny Jana w świetle oczekiwania na Zbawiciela, gdyż dalej mówi, że: „Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on”.

Jan Chrzciciel jest ostatnim prorokiem Starego Testamentu a jednocześnie jest pierwszym chrześcijaninem – niosącym dobrą nowinę o Jezusie.

Święty Jan Chrzciciel był pierwszym świętym czczonym w cały Kościele. To jemu poświęcona jest bazylika rzymska na Lateranie będąca katedrą papieża. Najgłośniejszym jego sanktuarium była bazylika wystawiona przez cesarza Teodozego Wielkiego w Damaszku, która dziś

jest meczetem tureckim. Znajduje się w niej grobowiec z relikwią głowy Jana Chrzciciela (Turcy uznają św. Jana za jednego z proroków). W soborze Chrystusa Zbawiciela w Moskwie „znajduje się relikwia „Prawicy, która ochrzciła Pana”. Relikwie te trafiły do Moskwy, gdy Napoleon zajął Maltę siedzibę zakonu joannitów zwanych również zakonem Maltańskim, a zakonicy na swojego przełożonego wybrali cara Pawła I.

Relikwie świętego Jana Chrzciciela jest wiele gdyż kult jego był bardzo znaczący w całym Kościele.

W Polsce Kościołów poświęconych świętemu Janowi Chrzcicielowi jest ponad 350 a do znaczących należą katedry w Warszawie, we Wrocławiu, Kamieniu Pomorskim czy też w Toruniu. O znaczeniu tego świętego świadczyć może również popularność imienia Jan jak i Janina dla kobiet, nazw miast i wsi pochodzących od tego imienia, jak również umieszczenie jego postaci w herbach 18 miast i osad.



Święty Jan jest patronem wielu zakonów np. joannitów oraz mnichów, dziewic, pasterzy, kowali, krawców, kuśnierzy, rymarzy, abstynentów, niezamężnych matek, skazanych na śmierć. Jest patronem wielu państw, miast w świecie jak i w Polsce. Wspomnienie jego obchodzimy dwa razy w roku: 24 czerwca Narodzenie św. Jana oraz 29 sierpnia wspomnienie jego męczeństwa. ■

Urszula Ledóchowska – „matka” naszej niepodległości

W roku 2009 Senat Rzeczypospolitej Polskiej nazwał Świętą Urszulę Ledóchowską aktualnym wzorem patriotki. W plebiscycie na Polkę wszechczasów, ogłoszonym w 2011 roku przez Muzeum Historii Polski i Magazyn Historyczny „Mówią wieki”, Święta Urszula zajęła czwarte miejsce po Marii Skłodowskiej-Curie, generał Elżbiecie Zawackiej „Zo” i Irenie Sendlerowej. W okresie międzywojennym Ojczyzna doceniła wybitne zasługi dla Polski Matki Urszuli Ledóchowskiej, przyznając jej w roku 1927 Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, a w roku 1930 Krzyż Niepodległości oraz w 1937 roku Złoty Krzyż Zasługi.

Czym zasłużyła się dla Polski ta krucha, promieniująca dobrem zakonnica? W trudnych latach pierwszej wojny światowej Matka Urszula znalazła się w Szwecji, wydalona jako obywatelka austriacka z Rosji, gdzie w Petersburgu zajmowała się wraz z siostrami dziećmi polskich emigrantów zesłańców i inteligencji pracującej. W czasie pobytu w Szwecji została poproszona o reprezentowanie na kraje skandynawskie Generalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, założonego przez Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego i Antoniego Osuchowskiego. Chociaż Polski nie było wówczas na mapach świata, to należało przypomnieć światowym rządcom, że Polska będąca pod zaborami będzie domagać się swojej państwowości w nowym powojennym układzie sił Europy. Święta Urszula

uważała, że należy budzić sumienia rządzących Europą w sprawie losu polskiego narodu okrutnie doświadczanego działaniami pierwszej wojny światowej, gdzie walec wojny wielokrotnie przecaczał się przez nasze ziemie unicestwiając ludzi

i niszcząc ich dobra materialne. Matka Urszula wypełniła swoją misję zleconą przez Komitet podejmując trud wygłoszenia w krajach skandynawskich ponad osiemdziesięciu konferencji i odczytów. Na konferencjach Matka gromadziła przeciwników politycznych przemawiając do nich językiem ewangelii. Mówi-



Po konferencji w Sztokholmie

ła „powołaniem kobiety jest śpieszyć tam, gdzie płyną łzy, gdzie panuje głód i nędza, jest to szczególne powołanie kobiety polskiej i dlatego próbuje z dala od świętej polskiej ziemi pomóc w miarę możliwości memu krajowi”.

Będąc poliglotką mówiła w kilku językach zarówno do elit intelektualnych, politycznych, religijnych, jak i do prostego ludu. Podczas swoich odczytów o Polsce z dumą mówiła o jej dziejach, wielkich twórcach literatury, sztuki i nauki, o tym, że Polska stała na straży Europy będąc przedmurzem chrześcijaństwa w obronie przed zalewem hord ze wschodu, że była przykładem wolności, tolerancji dla wszystkich narodów. Pragnęła uświadomić światu, że Polska przez wieki tworzyła kulturę i cywilizację Europy i umożliwiała jej rozwój. O swojej Ojczyźnie mówiła „tak, ty jesteś nieśmiertelny kraju moich przodków, Ojczyzno ukochana, Polsko moja! Nieśmiertelna przez

twą odwieczną sławę, nieśmiertelna przez twoją sztukę i literaturę, nieśmiertelna przez miłość Ojczyzny, która żyje w sercach twych dzieci i która nie ma równej, śmiem to powiedzieć z czołem wzniesionym, ze szlachetną dumą. Inne narody kochają bardzo swoją ojczyznę, kochają gdyż jest wolna, dumna, bogata, ponieważ zapewnia im dobrobyt i wielkość, ale my ciebie kochamy Ojczyzno moja mimo, że jesteś upokorzona, uciśniona. Jesteś nieśmiertelna, o moja Polsko, gdyż żyjesz w sercach twych dzieci”. Kończąc swoje odczyty Matka Urszula często recytowała strofę z hymnu „Boże coś Polskę” „jedno twe słowo wielki niebios Panie z prochów nas podnieść znowu będzie zdolne, a gdy zasłużym na Twe ukaranie obróć nas w prochy, ale w prochy wolne”. Święta Urszula odnajdywała w słuchaczach łązy współczucia, szacunek dla



Z dziećmi ochronki dla sierot po polskich robotnikach w Aalborgu w Danii.

narodu tak mężnego i wiernego Bogu i Ojczyźnie, odnajdywała hojność, która umożliwiała szeroko zakrojoną pomoc na ziemiach polskich.

Matka Urszula gromadziła wokół siebie polską emigrację, polskich emisariuszy sprawy niepodległości swej Ojczyzny. Po jednym ze spotkań, w którym brali udział Daszyński, Patek, Łempicki, jeden Fin rewolucjonista i rabin syjonista, Daszyński powiedział „nasza Mateczka jak Daniel w lwiej jaskini ułaskawiła lwy” Święta Urszula często powtarzała, że jej polityką jest miłość Boga i Ojczyzny, bo tylko umiłowanie Ojczyzny dawało szansę współdziałania na rzecz dobra kraju tak różnych opcji uczestniczących w spotkaniach. Pisała Matka do Sokolnickiego – działacza politycznego „marzę o tym, by wam dużo zjednać sympatii, żeby to wszystko można złączyć razem w jedno serce, w jedną duszę” Nie tylko wielcy tego świata nieśli pomoc narodowi polskiemu, wielu ubogich ludzi dzieliło się swym niedostatkiem, by pomóc jeszcze biedniejszym Polakom.

Święta Urszula starała się wzbudzić w krajach skandynawskich zainteresowanie kulturą Polski. Zainicjowała powstanie książki „Polonica”,

która została wydana w 1917 roku w trzech językach skandynawskich i zilustrowana pięknymi reprodukcjami dzieł polskich malarzy. Tworząc to dzieło zaprosiła do współpracy najwybitniejszych znawców kultury polskiej z trzech krajów skandynawskich, którzy zamieścili tam artykuły z historii, literatury i sztuki polskiej.

Wielkim dziełem świętej Urszuli było założenie w Danii ochronki dla polskich dzieci – sierot po polskich robotnikach, którzy zginęli w czasie działań wojennych. Wokół ochronki powstało

też duszpasterstwo polonijne dla dorosłych. Dzieła te nie mogłyby powstać bez odpowiednich funduszy, dlatego Matka Urszula wyruszyła z kolejnymi odczytami w ramach akcji charytatywnej Komitetu z Vevey. W ramach tych odczytów prosiła „pozвольcie mi wychować dzieci wążające się po ulicach

miasteczek i wsi, dzieci robotników. Chciałabym wychować je tak aby zaszczyt przyniosły Polsce”. Matka Urszula zgromadziła w ochronce czterdzieścioro polskich dzieci, z którymi przybyła do wolnej już Polski w 1920 roku. Ostatni etap tej podróży Matka tak opisała „dopiero po godzinie 23 jesteśmy w Tczewie. Starsze dzieci nie śpią, czekają na Polskę. Już spełniły się ich marzenia – oto granica, oto Ojczyzna, wolna, ukochana Ojczyzna”.

W Polsce matka Urszula podjęła pracę wychowawczą, katechizacyjną, opiekę nad ubogimi. Nie sposób wymienić wszystkich dzieł, ale warto pamiętać, że realizowała model pracy nad dziećmi i młodzieżą by wychować je dla Boga i Ojczyzny, wychowywać do dojrzałości, odpowiedzialności, do szczęścia. Święta Urszula pisała do swoich wychowanek „o ile w naszej mocy, my dzieci Kościoła Katolickiego starajmy się szerzyć wokół siebie choćby w najmniejszym domku naszym, w rodzinie, w warsztacie naszej pracy – ducha jedności i miłości. Ale pamiętajmy o tym, by szerzyć miłość i zgodę potrzeba nam ducha ofiary, zaparcia się siebie, szukania dobra innych z wyrzeczeniem się swoich przyjemności, zachcianek swojej woli, a to najtrudniejsze”. ■



dr Aneta Czerska

Mężczyzna znowu przywódcą rodziny

O ile dawniej domeną mężczyzny było utrzymanie rodziny, to równocześnie był on jej głową, osobą decyzyjną w domu. Tymczasem dziś wiele kobiet przyznaje się, że to one są przywódcami swojego stada, do którego prócz dzieci zaliczają też męża. Co więcej, mąż zajmuje często pozycję niższą niż dziecko.

Mężczyźni mogliby walczyć o przywództwo w rodzinie, ale często nie chcą. Życie rodzinne wydaje się skomplikowane w porównaniu do życia zawodowego. Obowiązki domowe często nie są przyjemne. Wychowanie dzieci wymyka się spod kontroli. Wygodniej jest zostać dłużej w pracy, aby kobieta ogarnęła ten domowy chaos.

Niestety ten chaos będzie się pogłębiać właśnie dlatego, że w domu i rodzinie brakuje równowagi, którą wnosi mężczyzna. Dlatego musi on odzyskać swoją utraconą pozycję, a kobieta musi mu w tym pomóc. Będzie to z korzyścią dla nich samych i dla dziecka.

Osoby dorosłe są bardzo ważne w życiu dziecka. To od nich dziecko się uczy i dzięki nim rozwija. To one pokazują jak funkcjonować w rodzinie i społeczeństwie. Natomiast rówieśnicy są potrzebni dziecku, aby mogło przetestować zdobytą wiedzę i umiejętności.

Dla rozwoju intelektualnego, motorycznego, emocjonalnego i społecznego potrzebne są różnorodne doświadczenia, których jeden rodzic nie jest w stanie dostarczyć. Z racji siły fizycznej, to

tata podrzuca, kręci oraz zapewnia atrakcje ruchowe, które stymulują rozwój mózgu i poprawiają potencjał intelektualny. Tata jest często bardziej biegły w kwestiach technicznych, albo matematycznych lub też historycznych, co pozwala mu uzupełniać edukację, którą dziecko odbiera od matki.

O ile na płaszczyźnie intelektualnej i motorycznej dziecko rozwija się czerpiąc z różnorodności zainteresowań swoich rodziców, to rozwój społeczny i emocjonalny rodzice budują będąc jednością. Im głębsza jest relacja rodziców, tym lepsze będą relacje dziecka z każdym z rodziców i tym lepsze relacje będzie w stanie zbudować dziecko w swoim życiu.

Rodzice przebywając ze sobą i okazując sobie miłość, budują atmosferę miłości w rodzinie. Wtedy ciepło okazywane dziecku jest dla niego potwierdzeniem, że ono też jest kochane. Będąc wtedy otoczone, a wręcz zanurzone w miłości, może nauczyć się jej przeżywania i okazywania dużo lepiej, niż jeżeli tylko jest obiektem kochania przez mamę czy tatę.

Rodzice odnosząc się do siebie z szacunkiem, uczą dziecko szacunku. Bardzo trudno jest uczyć szacunku w rodzinie, w której jest tylko dwóch członków: samotny rodzic i dziecko. Dziecko bowiem uczy się szacunku poprzez obserwację innych, którzy ten szacunek sobie okazują.

Szacunek jest często związany z hierarchią. Choć do każdego powinniśmy odnosić się z szacunkiem, to inaczej i w innym stopniu oddajemy



go osobom starszym, a inaczej małym dzieciom. Właśnie dlatego przestrzeganie hierarchii w rodzinie wspiera naukę szacunku. Rodzicowi w inny sposób dziecko winno jest szacunek, niż rodzic dziecku. Dlatego tak trudno jest samotnemu rodzicowi nauczyć szacunku. Jedynym wzorem jest szacunek rodzica do dziecka, który nie powinien być wzorcem szacunku dziecka do rodzica, gdyż w inny sposób dziecko powinno oddawać szacunek rodzicowi.

Kiedy jednak rodzic pracuje do późna, a dziecko większość czasu spędza z jedną osobą dorosłą, to również ma ono problem, aby nauczyć się okazywania miłości i szacunku. Nie obserwuje ono budowania relacji, co byłoby fundamentem do budowania jego własnych relacji. Właśnie dlatego dwoje rodziców jest potrzebnych dziecku do pełnego rozwoju.

Jeśli dotychczas mężczyzna spędzał w pracy zbyt dużo czasu, to zmiana wymaga wysiłku również, a nawet przede wszystkim ze strony kobiety. Kiedy bowiem mężczyzna podejmie decyzję, że wróci z pracy wcześniej, wtedy istnieje pokusa, aby wykorzystać go do pomocy w obowiązkach domowych. Wtedy zamiast otrzymać nagrodę, która utrwaliłaby jego nowe zachowanie, mężczyzna zostaje ukarany. Zamiast pokazać mu najlepsze strony spędzania

czasu z rodziną, kobieta pokazuje, jak bardzo jest zmęczona, ile już zrobiła i ile jeszcze jest do zrobienia.

Czasem mężczyznę spotka nawet krytyka za jego nieudolne próby zajęcia się dzieckiem, niedokładne sprzątniecie lub kupno niewłaściwego rodzaju masła. Nie dziwmy się, jeśli już następnego dnia znowu rzuci się w wir pracy zawodowej.

Niewątpliwie życie domowe to pasmo obowiązków przeplecionych chwilami bliskości i radości. Matka często czuje się zmęczona, ale bliskość i miłość dzieci nagradza jej trud. Zapracowany ojciec, który pragnie zmienić swój tryb życia, też się tego nauczy, ale na początek musi zobaczyć, co motywuje kobietę do tej pracy. Musi zobaczyć miłość, bliskość, radość i szacunek.

Tymczasem trudno jest wypełnić dom miłością i szacunkiem jednemu rodzicowi. Do tego potrzebne jest ich dwoje. Dlatego nie zwlekajmy, tylko jak najszybciej budujmy miłość i szacunek między małżonkami, przez wspólne spędzanie czasu. Mogą to być zarówno wyjścia na spacer z psem lub do kawiarni. Może być to współdziałanie przy obowiązkach domowych, ale tylko pod warunkiem, że małżonkowie będą ze sobą aktywnie współpracować. Do takich prac możemy zaliczyć montowanie karniszy, kiedy jedna osoba nie może poradzić sobie bez drugiej. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czerska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

O ojcostwie

Zapracowany ojciec słyszy pytanie od swego 9-letniego syna: – „Tato, dużo zarabiasz w pracy?” – „Okolo 4 tys. na miesiac”, odpowiada ojciec. – „A ile to jest na godzinę?”, dopytuje dalej malec. – „Musiałbym policzyć. Czekaj, czekaj... No, jakieś 20 złotych”. Chłopiec poszedł do swojego pokoju, po dłuższej chwili przychodzi z garścią drobnych monet. – „W skaronce znalazłem tylko dziesięć zł., ale masz i posiedź ze mną za to chociaż pół godziny”.

Przytoczona w leadzie historia bardzo konkretnie odpowiada na pytanie o stan ojcostwa w wielu naszych zapracowanych rodzinach. Przy padający 23 czerwca Dzień Ojca jest doskonałą okazją, by przyjąć się jak to wygląda pod naszym własnym dachem. Rodzinę bowiem zakłada mężczyzna po to, by móc się zrealizować zarówno w roli męża, jak również w roli ojca. Fakt, nikt nas tych postaw nie uczy, może poza trochę wymuszonym kursem przedmałżeńskim w parafii, ale życie nie pyta o wykształcenie czy posiadany dyplom – stawia przed każdym swoiste zadania, które wymagają konkretnych postaw i zachowań.

Dorastanie do ojcostwa

Wiadomość o tym, że będzie się miało dziecko wyzwała wiele, często sprzecznych ze sobą emocji i myśli. Mimo, że posiadanie potomstwa jest czymś najbardziej naturalnym dla człowieka, informacja o ciąży nierzadko skutkuje zaskoczeniem. Wszystko zapewne dlatego, że od chwili urodzenia dziecka nic nie jest już takie samo i całe życie musi ulec przeobrażeniu. W przypadku nieplanowanej ciąży, lub ciąży pozamałżeńskiej, emocje są zazwyczaj jeszcze silniejsze i bardziej drastyczne. Mężczyzna, który dowiaduje się, że jego partnerka jest w ciąży, nierzadko jest zszokowany, przerażony i zdziwiony; nie dowierza temu, co się stało, może nawet zaprzeczać, że to jego dziecko. Czasem niedowierzanie jest tak duże, że prowadzi do wyparcia się dziecka i zaprzeczania ojcostwa, mimo faktu, że badanie testem DNA

daje jednoznaczny wynik. Psychologowie mówią w takim przypadku o kryzysie psychicznym. Reakcja w formie kryzysu zachodzi wtedy, gdy wydarzenie życiowe interpretowane jest jako subiektywnie ważne, zagrażające i nieuniknione, a jednocześnie osobiste możliwości i środki zaradcze oceniane są jako niewystarczające do tego, by sobie z nim poradzić. Stąd tak ważnym elementem dotyczącym życia seksualnego jest odpowiedzialność rodzicielska. Wszak wszyscy wiemy, że dzieci nie spadają same z nieba, nie przynosi ich także bocian. Beztroska w tym zakresie, szczególnie u progu dorosłego życia, może zatem skutkować zaprzepaszczeniem wszystkich dotychczasowych planów i ambicji. Dlatego już przyjście na świat pierwszego dziecka powinno być dla mężczyzny wielkim zaproszeniem do szukania pełniejszej dojrzałości, samodzielności, ofiarności, równowagi.

„Każdy może być ojcem, ale trzeba być kimś wyjątkowym, żeby być tatą”

Te słowa Anne Geddesa, fotografa, najbardziej trafnie ukazują, czym jest odpowiedzialne rodzicielstwo. Tu nie ma miejsca na ucieczkę czy wyparcie. Trzeba z odwagą i w pełni odpowiedzialnie przyjąć na siebie zadanie bycia tatą. Dziecko bowiem, oprócz tego że jest naszym dzieckiem, jest też osobą. Być więc tatą, to odkrywać coraz większą niezależność dziecka. Niezależność również od ojca. O umiejętności wychowywania w tym duchu mówił w jednym ze swych wywiadów Marcin Prokop. Owszem, uważa, że każdy ojciec pragnie uchronić własne dziecko przed złem tego świata, ale sugeruje, by bardziej chronić je przed bezmyślnością wyborów. Ważne dla niego jest, by bardziej asystować dziecku – jak to nazwał – „z drugiego pokoju” niż byciem helikopterem nieustannie czuwającym z góry nad dzieckiem. Pewnym paradoksem dopełniającym ten temat może być stwierdzenie muzyka Charles'a Wadswortha: „Gdy mężczyzna wreszcie zaczyna rozumieć, że jego ojciec miał rację, zwykle ma już własnego syna, który uważa, że jego ojciec się ciągle myli”.

Czas dla dziecka

Ojcostwo domaga się stałej obecności, więzi z dzieckiem, opieki nad nim. Dlatego największy dar, jaki ojciec może ofiarować swoim dzieciom, to poświęcić im trochę czasu i uwagi każdego dnia. Dzieci, którym rodzice nie poświęcają dość czasu i mają z nimi słaby kontakt uczuciowy, często stają się smutne, odepnięte, mało zainteresowane cokolwiek. Dzieci domagają się od swoich rodziców nie tylko ich obecności, ale także aktywnego i twórczego udziału w ich odkrywaniu świata. Janusz Korczak, wielki pedagog, który oddał życie dzieciom, pisał: „Największym wrogiem wychowania dzieci jest pośpiech. Jeżeli chcę dziecku coś powiedzieć, muszę wybrać odpowiednią chwilę. A przede wszystkim sam muszę się uspokoić”. Ojcostwo od chwili przyjścia na świat syna/córki wymaga ojcowskiego czasu. Czasu poświęconego dziecku, którego niczym nie da się zastąpić. Niczym!

Znani o ojcostwie

Zostanie pan ojcem. Robert Lewndowski: „Na pewno wiele się zmieni w naszym życiu. Będzie bardzo dużo radości. Czasami człowiek ma problemy na boisku, ale gdy w życiu rodzinnym nastaje tak piękna zmiana, reszta schodzi na dalszy plan”. – „Jakim chce być pan tatą?” – „Najlepszym! A tak poważnie? Trudno teoretyzować. Sam muszę zadać sobie to pytanie, a dziecko mnie zweryfikuje (śmiech). Na pewno będę chciał przekazać wartości, z którymi się utożsamiam. Zasady, według których funkcjonuję”.

Maciej Zakościelny zaś w rozmowie z „Faktem” wyznał, że nie jest łatwo mu być ojcem. „Człowiek musi zrezygnować bardzo z siebie. Zastanawiamy się z Pauliną czy damy radę, ponieważ jest to bardzo wymagająca sytuacja. Ale oczywiście jest też ekscytacja. Choć jest to inne przeżywanie tego, co już przeżyliśmy 17 miesięcy temu”, skomentował oczekiwanie na narodziny drugiego dziecka.

Konstytucyjne potwierdzenie

Artykuł 18 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stanowi: „Małżeństwo, jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo

i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej”. Zabrakło natomiast słowa, które aż ciśnie się na usta: ojcostwo! Dziś dostrzega się coraz wyraźniej zaangażowanie mężczyzn w ojcostwo, które stanowi wartość społeczną i jest elementem dobra wspólnego. Pomaga choćby w zapobieganiu przestępczości. Należy zatem zabiegać, by ojcostwo znalazło się w konstytucji, jako wartość in extenso chroniona i kultywowana w Rzeczypospolitej Polskiej. Przemawia za tym wiele argumentów, z których chyba najważniejszym jest prawo dziecka do wychowania przez oboje rodziców. Zarówno macierzyństwo jak i ojcostwo, są niezbędne dla rozwoju dziecka i równorzędne.

Wzór ojca

W porządku wiary pierwszym, najważniejszym i najlepszym wzorem, jaki mężczyzna dostaje do naśladowania, jest Bóg Ojciec – to Jego zdolność powoływania do istnienia, przekazywania życia, nieustanna opieka nad stworzeniem, miłość wybacząca ma być wzorem dla wszystkich ojców. Od Ojca Niebieskiego wzięło początek wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi. Blask tego ojcostwa opromienia wszystkich ziemskich ojców. Bez jednego i drugiego nie byłoby na ziemi życia. I to do Niego przecież, jak podaje Pismo święte, możemy mówić: „Abba, Ojcze!”

Tylko czy współcześni mężczyźni są rzeczywiście dobrze przygotowani do odpowiedzialnego podjęcia roli męża i ojca? Czy są gotowi na ofiarowanie nie tylko swoich sił fizycznych, ale i duchowych rodzinie, a więc i żonie, i dzieciom? Pewną wskazówką mogą być słowa św. Ambrożego o postawie, jaką mężczyzna powinien prezentować wobec żony: „Nie jesteś jej panem, lecz mężem, nie służącą otrzymałeś, ale żonę. Odpłać życzliwością za życzliwość, miłością wynagrodź”.

Puentą niech zaś będą słowa Tomasza Terlikowskiego: „Ojcostwo to zwieńczenie męskości. Ostatecznie ojciec jest synonimem męskości i nie chodzi tu wyłącznie o ojcostwo biologiczne, o sam akt rodzenia, ale też o rodzenie duchowe. To codzienna praca dla dobra dzieci, ale też gotowość oddania życia za tych, którzy zostali nam powierzeni”. ■





Nie jestem wzorem ojca...

Właśnie tak mógłbym powiedzieć o sobie kiedyś. Moja rodzina, moja przeszłość, mój własny ojciec – nie nauczyli mnie jak być wzorem. Wręcz przeciwnie. Jedyny wzór jaki wyniosłem, to jak być przestępcą. Mocne słowa, ale tak właśnie było w moim życiu.

Pana Boga zawsze miałem w sercu, lecz odszedłem od Kościoła mając jakieś siedemnaście lat. Młodzieńczy bunt, nieuzasadniona niechęć do księży – choć wspominam z wielkim sentymentem księdza katechetę, który zajął się nami chłopakami przed I Komunią świętą. Graliśmy z nim w piłkę, zostałem wtedy nawet ministrantem. Był dla mnie autorytetem...

Mój ojciec miał problemy z alkoholem, zdradzał moją matkę (po jego śmierci dowiedziałem się, że mam siostrę w swoim wieku), więc rozstali się. Mama miała różnych facetów, bardziej na stałe i bardziej przelotnie. Jak mnie traktowali? Czasem lepiej, czasami tragicznie - nie chcę o tym pisać. Uciekałem z domu, bo nie czułem miłości, bo uważałem, że jestem nikim. Poza domem byli koledzy... Imponowało mi to co robili, a to nie było nic dobrego. Zostali moją rodziną, nauczyli rzeczy, za które mógłbym „siedzieć” i ja robiłem co chcieli, co ja chciałem... Zacząłem pić, potem „ćpać”, najpierw miękkie potem twarde narkotyki – nie pamiętam nic z dwóch lat mojego życia.

W tym czasie zostałem „przypadkowo” ojcem lecz trudno mówić o tym, że nim byłem naprawdę. Unikałem kontaktów z synem, nie dawałem alimentów – mój świat ograniczał się do narkotyków i nieuczciwych form „zarabiania” na nie.

Pewnie skończyłbym marnie, jak wielu moich kolegów, gdyby nie to, że trafiłem na odwyk.

Tam spotkałem człowieka, który wyciągnął do mnie rękę. Był dyrektorem tej placówki i potraktował mnie jak brata. Dzięki niemu na chwilę powróciłem do Kościoła. Znów odżyła więź z Bogiem. Zobaczyłem, że istnieją inni ludzie, niż ci, których znałem dotąd... Widziałem rodziny, cieszące się swoimi dziećmi, żyjące wartościami, o których nie miałem wcześniej pojęcia. Próbowałem wtedy odzyskać i zacieśnić utracone więzi z synem. Bezskutecznie. Do dziś (syn ma 13 lat) nie mam z nim kontaktu. On tego nie chce, jego matka także...

Spotkałem wówczas kobietę... oszalałem na jej punkcie. Miała dziecko, była rozwódką, żyła w koszmarnych warunkach, w starej kamienicy na Pradze. I choć moi znajomi ostrzegali, żeby nie „pakował się” w ten związek, ja byłem jak zaślepiiony. Nie widziałem patologii tej sytuacji. Urodziło się dziecko, kolejny syn. Wtedy czar prysł. Odszedłem, tym razem jednak nie pozostawiłem syna na pastwę losu. Chciałem, żeby mnie znał, pokochał, choć ja nie chciałem być z jego matką.

Jednak moja wola okazała się zbyt słaba. Znów upadłem, zacząłem pić i brać narkotyki. Pan Bóg już nie pozwolił na to, bym się stoczył. Ja odszedłem, ale On nie zostawił mnie. Ponownie spotkałem na mojej drodze ludzi, którzy mnie do Boga doprowadzili.

Cztery miesiące temu ktoś mnie poprosił, żebym go zawiózł na spotkanie modlitewne. Wszedłem, posłuchałem i... zostałem. Jestem we wspólnocie. W tak krótkim czasie doznałem naprawdę wielu łask a moje życie przestawiło się zupełnie. Przede wszystkim nie piję i nie „ćпам” – to przyszło nagle i jest dla mnie prawdziwym cudem. Wiem, że to nie jest moja zasługa. Założyłem firmę budowlaną, zatrudniam ludzi, odbiłem się od dna. Zarabiam – wreszcie uczciwie. Płacę alimenty, spędzam

Jezu Ufam Tobie

czas z młodszym synem, okazuję mu miłość, chcę być najlepszym ojcem. Może kiedyś będę mógł naprawić moje zerwane relacje ze starszym synem...

Chciałbym ułożyć sobie życie. Spotkać kobietę, która będzie moją żoną i zapelni pustkę mego życia. Nie szukam jak dawniej na stronach erotycznych lecz proszę Boga, by pomógł mi znaleźć tę jedyną. Wiem, że to nie będzie łatwe... Jednak nie tracę nadziei.

Mój przykład niech będzie przestrogą dla mężczyzn, jak łatwo, gdy nie okazujesz miłości, gdy nie jesteś odpowiedzialny - zniszczyć życie dziecka i jego wiarę w Bożą miłość...

Mój los niech jednak będzie przykładem, że Bóg czeka na każdego, i gdy tylko zechcesz przemieni Twoje życie, tak, że staniesz się nowym człowiekiem.

Dziś widzę dobro w ludziach, a kiedyś wszyscy wydawali mi się źli, bo i ja byłem zły. Uczę się bycia bezinteresownym i zaskakuje mnie, że są ludzie, którzy chcą coś zrobić dla innych nie oczekując w zamian zapłaty.

Moje przemienione życie dopiero się rozpoczyna, wciąż szukam swego miejsca, cierpliwie czekam co przygotował dla mnie Bóg, który jest najlepszym wzorem Ojca. ■

Grażyna Lipska-Zaremba

Od warzywniaka do...bombonierki

Ogród Basi i Mariusza kojarzy mi się z bombonierką, w której w specjalnie wytłoczonej formie spoczywają czekoladki, każda o innym smaku i inaczej dekorowana a wszystkie razem w jednej bombonierce.

Niewielki ogród gospodarczy ma wydzielone zakątki o różnym charakterze i przeznaczeniu a całość urzeka harmonijnym wyglądem. Mamy więc zakątek przy furtce wejściowej, główną aleję ogrodu, oczko wodne z kaskadami, altanę i grill, skalniak, starą studnię.

Najpierw trochę historii. Ogród ma 10 lat. Basia z Mariuszem zaczęli – bez zbytniego przekonania- zajmować się nim po wyprowadzeniu się siostry Mariusza, która prowadziła przydomowy ogród. Niewiele brakowało aby idea zrobienia swojego ogrodu upadła, bo pierwsza próba została uczyniona przed remontem domu i wszystkie nowe nasadzenia zostały zniszczone. Prawdzie dzieło ogrodowe zaczęło więc powstawać po remoncie i tak naprawdę po reorganizacji całego domu. Basia z Mariuszem pobudowali osobne wejście



na piętro, do swojej części domu a na dole pozostała mama Mariusza. W trakcie remontu wszyscy oswoili się z myślą o nowym ogrodzie. Po jego zakończeniu przyjechały wywrotki z ziemią i jak opowiada Basia, we trójkę usypywali ziemię tak, jak sobie to wyobrazili i przegadali. Ze sta-

rego ogrodu pozostała ogromna sosna przed wejściem do domu, mniejsza nad oczkiem wodnym, zasadzona przez brata Mariusza, Pawła gdy urodziła się Gabrysia, kilka jałowców i żywopłot. W minionym roku, dzięki ustawie udało się wyciąć największą sosnę. Mama Mariusza skarżyła się, że zasłaniała połowę domu. Na dole w pokoju nie było w ogóle światła przez cały rok, gdyż sosna była rozłożysta i miała krótki pień. Utrudniała przejście głównym chodnikiem.

Gałęzie wchodziły w druty elektryczne. Mimo iż sosnę sadziła ponad 40 lat temu mama pani Joli Arciszewskiej a babcia Mariusza, trzeba było się z nią rozstać. Pozostała natomiast pamiątka rodzinna czyli sosna Gabrysi.

Pytam czy korzystali z gotowych projektów, katalogów, projektantów i fachowców. Basia zaprzecza podkreślając, że wszystko jest ➤

➤ własnym pomysłem, realizacją dla własnej przyjemności, doбором krzewów, roślin i kwiatów według własnego – jej i męża – poczucia harmonii i upodobań kolorystycznych. Przyznają, że nie znają nazw wszystkich swoich ogrodowych roślin i krzewów. Jeżdżą najczęściej do szkółki Szymańskiego. Spacerują bez pośpiechu alejkami i wybierają co im się podoba co do koloru, kształtu liści, pokroju rośliny czy rodzaju kwiatów. Kupują to, co będzie współgrało z już istniejącym ogrodem. Uczą się na błędach. Basia opowiada, że posadzili wierzby, które były ulubionym żerowiskiem dla mszyc, które rozprzestrzeniły się po całym ogrodzie. Musieli je wykopać i wyrzucić. Opryski robią naturalne, np. z pokrzywy.

Praca w ogrodzie jest na okrągło. Jest to pracochłonne hobby, ale też ogromna przyjemność.

Dopytuję się gdzie kupowali tak pięknie i ciekawie uformowane drzewa i krzewy. Jestem zaskoczona tym, że wszystko wycina, strzyże Mariusz. On jest ogrodowym rzeźbiarzem i jak sam mówi robi to dla siebie a jak nie wyjdzie – to się wytnie.



Uwagę zwraca duże oczko wodne, obłożone płytami, zacienione z jednej strony okapem z jałowców z małą kaskadą wypływającą spod zwisających gałęzi. Z drugiej strony usypany pagóreczek jest obłożony kamieniami, po których spływa duża kaskada. W wodzie wodne rośliny i całkiem spore czerwone i złote rybki. W głębszej części (2,20 m) zimują ryby. Wszystko robili sami: kopanie dwóch dołów, wykładanie geogumą, układanie kamieni do kaskad. W sumie były aż trzy podejścia do wykonania oczka.



Pytam jak się korzysta z ogrodu, który jest w środku miasta, czy nie przeszkadza jego hałas, szum samochodów. Zgodnie wszyscy odpowiadają, że nie odczuwają tego. Mają podwójny żywopłot. Od wnętrza posesji rośnie gęsty zielony żywopłot z ligustru, a od ulicy posadzili rząd tui, które szczególnie w zimie chronią ich prywatność.

Basia podkreśla, że ich ogród to: „miejsce na grillowanie, na przyjacielskie spotkania, dla nas samych to przyjemność wypić w altanie kawę rano w szlafroku, w nocy wyjść i posiedzieć przy księżycu, słuchając śpiewu ptaków. Ogólnie my jesteśmy nieco zwariowani. Czasem nawet w grudniu zdzwaniamy się ze znajomymi, zapalamy ogień żeby nam było ciepło a na grillu pieczemy jakieś przysmaki”.

Drażę temat wykorzystywania ogrodu na co dzień, nie tylko dla spotkań z zapraszanimi gośćmi. Oczywista jest funkcja relaksu. Po chwili zastanowienia domownicy zgodnie odpowiadają, że codziennie wieczorkiem siadają w altanie, rozmawiają, dzielą się swoimi wydarzeniami dnia, dyskutują i podejmują różne decyzje dotyczące domu i ich samych.

Ogród jest przedłużeniem domu. Ma już historię liczącą pięćdziesiąt lat. Tyle lat mama Mariusza mieszka w tym domu z ogrodem. Opowiada, że w starym ogrodzie były bzy, wisienka, morela, rabatki kwiatowe i tradycyjne warzywne grządki z marchewką, pietruszką, pomidorami, ogórkami, burakami, ziemniakami. Dzieci pani Joli były małe i wszystko co było potrzebne w gospodarstwie było dzięki ogrodowi pod ręką.

Ogród ewoluował od tradycyjnych grządek i rabatki z kwiatami do dzisiejszej ogrodowej bombonierki. Każde pokolenie zmieniało ogród. ■

Ku pamięci...

Niedziela. Ta szczególna. Dzisiaj dzień Wniebowstąpienia Pańskiego.

Jestem w kościele, jak co niedziela – „na dziewiątą”. Trochę tak jak u Fogga -umówiłem się na dziewiątą, ja nie z dziewczyną - z Kościołem.

Sanktuarium – jak co niedziela – wypełnione po brzegi. To cudownie, że my Polacy, tak gorliwie, od wieków - umiemy pamiętać o Dniu Pańskim. W tym nasza siła!

Ja niestety - na rozpoczęcie niedzieli – zapomniałem się nieco. Rano – a jakże! pobiegłem do „Biedronki”. Dobrze mój Panie, że na szczęście zamknęła! Nieco zawstydzony wracam do pracowni, a później do kościoła.

Mszę Świętą koncelebrują trzej księża: ks. Profesor, ks. Proboszcz i ks. Marek. Jestem szczęśliwy - może ksiądz Marek powie kazanie, wygłosi kolejną cudowną homilię?

Jest wspaniałym kaznodzieją. Dobry Bóg dał Mu niezwykle dar głoszenia Słowa Bożego. Miałem zaszczyt poznać księdza Marka, kiedy - przed laty – był wikarym w Ołtarzewie. Swoje kazania buduje w niezwykle sposób. Dla mnie to często swego rodzaju „ściągawka”, która pozostawia wiernym wielką przestrzeń na samodzielne myślenie, a jednocześnie..., wyjaśnia wszystko!

Czekam z nadzieją....

Ciekawe – czy „do kazania” wyjdzie z zakrystii inny kapłan, czy może jednak mój ukochany kaznodzieja... Przy ambonie staje ks. Marek! Zaczyna jak zwykle, jakby w pół zdania, gdzieś „od środka”, ale to tylko pozory. Na początek wciela się – jakby - w jednego z Apostołów. Zaczyna...

– „Chodziłeś z nami. Byliśmy z Tobą wszędzie. Szczęśliwi, radośni. Przez piękne, cudowne 40 dni, a teraz odchodzisz?! Chodziłeś z nami, po, Ożarówie, a teraz pozostawiasz nas samych i... odchodzisz?

W mojej ławce słyszę wyraźny szmer. Sam jestem również – wręcz – wstrząśnięty!

– „Nie pozostawiam was – drogie dzieci. Nigdy nie odchodzę od was, nigdy was nie opuszczam. To wy – CZASAMI – odchodzicie ode mnie...”

Jakie to proste, jakie oczywiste, ale czy pamiętałem o tej prostej prawdzie? Czy dopiero kochany ksiądz Marek musiał nam wszystkim to przypomnieć?

Dalej jest cytowany cudowny ksiądz Twardowski:

„Nie umiem być srebrnym aniołem –

Ni gorejącym krzakiem –

Tyle Zmartwychwstań już przeszło -

A serce mam byle jakie.

Tyle procesji z dzwonami –

Tyle już alleluja –

A moja świętość dziurawa

Na ćwiartce włoska się buja...”

Później Maria Konopnicka i jej Bogurodzica i inne mądre słowa.

Całe kazanie – jak inne księdza Marka – zapadło mi głęboko w serce. Jestem pewien, że nie tylko w moje.

Czy te kazania są spisywane? Czy są nagrywane? Tak bardzo chciałby człowiek do nich wrócić, przeczytać, jeszcze raz posłuchać...

Tuż po Mszy Świętej dzwonię do osoby bardzo mi bliskiej. Opowiadam własne przeżycia. Słucha z uwagą. Nie przerywa. Na końcu, niespodziewanie pyta: „Czy mógłbyś mi przesłać kazanie w całości? Teraz elektronika pozwala na tak wiele.



Fijałkowscy

Lili i Wiesław Fijałkowscy mieszkają od 30 lat w Ożarowie Mazowieckim. Oboje tworzą w następujących dziedzinach sztuki: malarstwo, rzeźba, ceramika, grafika, multimedia i grafika komputerowa.

Jak to się stało, że młody chłopak z Warszawy pojechał aż do Moskwy na studia? W Polsce działały uczelnie artystyczne z tradycjami.

Uczelnie były, ale mnie interesował nowy kierunek – sztuka drukarska. Po skończeniu pierwszego roku studiów w Politechnice Warszawskiej zaproponowano mi wyjazd do Moskwy albo do Lipska na uczelnie z bogatymi tradycjami w nauczaniu sztuki drukarskiej.

Przed wojną moja rodzina miała głębokie związki z branżą drukarską, wujek miał odlewnię trzcionek, dziadek też jakąś drukarnię, ciocia pracowała w księgarni. Zgodziłem się i wyjechałem do Moskwy. Ukończyłem w 1974 roku kierunek: technologia druku. Przed rozpoczęciem studiów w Politechnice zdawałem też do szkoły teatralnej, bo przez kilka lat należałem do zespołu teatralnego, którym kierował wspaniały aktor Roman Kłosowski wraz z żoną Krystyną. Niestety mój ukochany prof. Aleksander Bardiński oblał mnie na egzaminie. Zostali mi tylko koledzy i koleżanki, którzy są teraz znanymi aktorami tacy jak Stanisława Celińska, Jerzy Bończak i kilku innych.

A co spowodowało Liliu twój wyjazd z Kijowa na studia w Moskiewskiej Akademii Sztuki i Drukarnictwa im. Iwana Fiodorowa? Sztuka czy drukarstwo?



Mnie interesowała najbardziej w tamtym momencie ilustracja książkowa. W Kijowie była wspaniała Akademia Sztuk Pięknych, ale przede wszystkim z tradycyjnymi dyscyplinami sztuki: grafiką warsztatową, malarstwem i rzeźbą. A mnie pociągała ilustracja i design. Rozważałam jeszcze Strogonowską uczelnię też w Moskwie, gdzie zainteresowało mnie poznawanie sztuki monumentalnej, jak freski, mozaiki czy polichromie oraz ceramika.

Wybrałam ostatecznie książki. Miałam wspaniałych profesorów. Ukończyłam w 1972 roku Moskiewską Akademię Sztuki i Drukarnictwa na kierunku grafiki.

Czy pamiętacie jak się poznaliście?

Poznałem Lili pierwszego dnia po przyjeździe do Moskwy. Rozpakowywałem się w akademiku i weszła dziewczyna. Dokwaterowano mnie do chłopaka, z którym Lili wtedy się przyjaźniła.

Kiedy pobraliście się? Jak długo jesteście małżeństwem?

Po roku znajomości pobraliśmy się w Kijowie w 1971 roku. Jesteśmy małżeństwem 47 lat. Za trzy lata będziemy obchodzić jubileusz złotych godów.

Czy wasz syn odziedziczył zdolności plastyczne i zamiłowanie do sztuki?

L: Nasz syn Daniel miał fantastyczne manualne zdolności, siedział od dziecka z nami w pracowni, lepił z gliny, świetnie rysował, ale w wieku ok. 10 lat sztuka przegrała z deskorolką. Kiedyś pomagał nam przy robieniu różnych drobiazgów ceramicznych. Do dziś nam wspomina (w żartach), że eksploatowaliśmy dziecko. Na początku chętnie chodził z nami na wernisaże,

ale potem przestało go to interesować. Natomiast zaciekał się muzyką. Wiesiek w młodości grał w zespole muzycznym na gitarze, ja ukończyłam w Kijowie szkołę podstawową muzyczną na fortepianie. W domu zawsze był jakiś instrument. Daniel za bardzo nie chciał uczyć się nut, choć lubił brzdąkać sobie na gitarze. Po drugiej klasie liceum wyjechał na wymianę do USA i tam skończył szkołę średnią. Za zarobione przez siebie pieniądze kupił sobie gitarę. Zaczął komponować. Przesyłał kasety ze swoimi piosenkami, a ja słuchałam z łezką w oku. Po powrocie założył wraz z kolegami zespół. Komponował piosenki i pisał teksty. Zespół jeździł w trasy koncertowe i wydał płytę. Piosenka tytułowa z tej płyty była w I programie Polskiego Radia przez parę miesięcy na pierwszym miejscu listy przebojów. Po jakimś czasie zespół się rozpadł, nie mieli dobrego managera. Uzupełniał wiedzę muzyczną przez 3 lata i w międzyczasie założył firmę wraz z kolegą z zespołu - z samej muzyki trudno było wyżyć. Potem już czysto jako hobby podjął naukę śpiewu, ale zamiłowanie do muzyki zostało i od czasu do czasu gra z kolegami sentymentalnie.

Gdzie urodził się syn?

W Moskwie?

W: Nie, w Polsce, rok czasu staraliśmy się aby wypuścili moją żonę do Polski. Obiecałem sobie, że jak to się uda, to sam wypiję pół litra wódki. I to zrobiłem.

L: Zresztą kłopoty mieliśmy od ślubu począwszy. Rodzina Wiesia nie mogła przyjechać do Kijowa na nasz ślub, bo moja rodzina nie mogła załatwić zaproszenia, bo to dla urzędników byli obcy ludzie i urzędnik nie dał się przekonać, że po ślubie rodziny się poznają i po to właśnie chcą przyjechać do Kijowa. Wiesław próbował zaprosić rodziców do Moskwy niby w odwiedziny. Usłyszał, że akademik będzie w remoncie, a na stwierdzenie, że przenocują u krewnych narzeczonej rektor odmówił, twierdząc, że nie będzie oszukiwał

władzy radzieckiej. Tak wszyscy wszystkiego się bali. Więc na własnym ślubie Wiesiek był samotny jak palec i było jemu bardzo przykro z tego powodu. Zresztą Wiesław mógł w czasie studiów poruszać się tylko w obrębie 50 km od centrum Moskwy. Oczywiście nie stosował się do tego zakazu, ale przezornie nie przyznawał się, że jest Polakiem, a mówił, że raczej pochodzi z krajów nadbałtyckich, bo to jest podobny akcent w języku rosyjskim.

Kiedy i dlaczego zamieszkaliście w Ożarowie?

Na Żoliborzu brakowało nam dużej pracowni. Zaczęliśmy budowę domu w 1986-87 roku, skończyliśmy w 90. W Sylwestra od razu nas okradli i musieliśmy się szybko wprowadzić aby nie wymontowano okien, kaloryferów i drzwi – tak nam doradziła policja. Syn został na Żoliborzu z mamą Wiesława, aby nie zmieniać szkoły w trakcie roku.

Czy rozmawiacie o pomysłach, które wam przychodzą do głowy? Czy każdy tworzy

swoje dzieło i pokazuje tylko efekt końcowy?

Prawie wszystkie sprawy konsultujemy ze sobą, omawiamy i szukamy najlepszych rozwiązań.

Widziałam na stronie Lili cykl obrazów Manekiny.

Jaka jest idea tego cyklu?

Wszak manekin to sztywna kukła, bezosobowa bryła.

Byłam członkiem grupy, która nazywała się SuperBaby. Ideą grupy było to, że baby malują baby. Wszak to przeważnie faceci malują kobiety. Nam chodziło o to, żeby pokazać jak każda z nas widzi ten temat. Mnie

zawsze pasjonował akt, ciało kobiety, które jest wspaniałe. Nie malowałam realistycznych aktów konkretnych modelek tylko skupiałam się na formie, geście, ruchu i kształtach kobiecego ciała. Moje manekiny to zabawa formą, kształtem i kolorem. Lubię kolory mocne, intensywne, nie lubię rozmytych „maziajów”, szaroburych barw.



➤ **Lilu i Wiesławie - jesteście uczestnikami międzynarodowego ruchu i kierunku w sztuce zwanego decentryzmem. Sam wyraz niesie w sobie określenie czegoś, co nie jest w centrum. Poproszę o przybliżenie czytelnikom istoty tego nurtu w sztuce.**

W: Kierunek powstał w 1986 roku w Polsce i jest to głównie polsko-francuski nurt. Twórcą i autorem manifestu tego kierunku jest Adam Wiśniewski - Snerg, pisarz w dziedzinie fantastyki naukowej. Autor własnych teorii świata: Teorii nadistot, Teorii bezpieczeństwa i koncepcji decentryzmu. Głównym przedstawicielem i założycielem tego ruchu jest malarz Marek Ruff, brat Adama, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.. Główna idea polega na tym aby pokazać widzowi i uwypuklić to, co jest poza ramą obrazu ale tak, aby widz wiedział o co chodzi. To może być fragment jakiejś całości, która znajduje się poza ramami obrazu, ale patrząc na obraz widz wie o co chodzi, bo jest to tak podane, że sugestia autora jest rozpoznawalna.

L: To taka intelektualna zabawa. W decentryzmie na obrazie widzimy część, fragment tego co jest poza centrycznym obrazem (przykładowo dwie dłonie w uścisku). Rzeźba jest bardzo trudna, bo mamy trzy wymiary.

Ruch rozwinął się w kilku kierunkach. Prężnie działa grupa fotografików, są malarze, rzeźbiarze, odbywają się konferencje naukowe, wystawy i plenery. Decentryzm zainteresował wielu artystów z całego świata. Mieliśmy wystawę wraz z żoną znanego pisarza Paulo Coelho, który napisał wstęp do jednego z katalogów wystawy „Decentryzm - Ukryty wymiar”,

W: Ostatnio decentryzm stał się ilustracją

wykładów „Jak działają bodźce artystyczne - tajemnice umysłu” dr inż. Pawła Baranowskiego, który ubiera życie we wzory matematyczne. Dla niego decentryzm jest przykładem takiego widzenia świata.

Oglądając prace na waszych stronach postrzegam je jako uchwycenie takiego elementu, gestu, zdarzenia, układu brył, który symbolizuje pewne emocje, zdarzenia, opisuje miejsce itd. Nie

widzimy żadnej akcji ale mamy skrót myślowy, który nasz mózg uzupełnia obrazami zdarzeń, miejsc czy osób. Takie podejście bliskie jest symbolizmowi. Czy jest i jaka różnica między decentryzmem a symbolizmem?

W: W symbolizmie obrazy zawierały tradycyjne przedstawienia centryczne z elementami, które coś symbolizowały. Można powiedzieć, że pierwszym decentrystą był Diego Velazquez, który namalował obraz „Las Meninas” – „Panny dworskie” z odbiciem księżniczki w lustrze.

Zaciekawiła mnie specjalność Lili określona jako multimedia komputerowe. Co to dokładnie oznacza, komu jest to potrzebne i gdzie używane?

L: Zawsze fascynował mnie komputer, ale urodziłam się trochę za wcześnie. Uważam, że komputer jest wspaniałym narzędziem dla artystów. Poznałam trochę programów graficznych i mogę realizować swoje pomysły.

W moim podejściu do multimediiów komputerowych wykorzystuję prace już przeze mnie zrealizowane, obrazy albo rzeźby. Korzystając z programów graficznych przekształcam je przy pomocy komputera w zupełnie inne byty, które już dalej ży-

ją swoim życiem. Powstają ruchome prezentacje – nowe dzieła sztuki a jak doloży się do tego muzykę, to oddziaływanie jest bardzo mocne. Multimedia często towarzyszą naszym wystawom.



Bardzo lubię też grafikę komputerową. Nie wymaga ona istnienia dzieła. Sama w sobie jest dziełem – realizacją moich wizji i pomysłów. Urzekają mnie fraktale i to co można uzyskać przy pomocy fraktalnych programów.

Wasze prace – malarstwo, rzeźba, ceramika są pełne żywych kolorów, linie są kreślone z rozmachem i mają w sobie ogromny dynamizm. Czy ta żywość, energetyczna barwność, bogata paleta kolorów jest w was?

Tak. W: Choć w ceramice ograniczeniem są szkliska i inna skala barw.

Pośrednio zapytałam was o wasze nastawienie do życia.

Jest bardzo optymistyczne, W: Ja nie żałuję niczego w swoim życiu, mógłbym je nawet powtórzyć. Mam udane życie.

Co wam sprawia radość?

W: Chociażby mieszkanie na łonie natury.

L: Każdy dzień dany nam przez Boga jest świętem. Należy się nim cieszyć. Nie bardzo rozumiem malkontentów, dla których wszystko jest nie tak, coś ciągle przeszkadza, poszukują winnych za swoje niepowodzenia życiowe i nie widzą, że taka postawa właśnie przynosi rozczarowania i przeszkadza w radości życia.

W: Nie zawsze nam było łatwo, były trudne momenty. Mamy pracę, którą możemy do końca życia realizować i taką, która sprawia nam ogromną przyjemność.

Wasz dom jest wypełniony waszymi pracami, przeniknięty waszą sztuką, waszą pracą artystyczną. Czy to nie męczy?

L: Nie. Gdy wracamy z dalszych i bliższych podróży mówię „Witaj mój kochany domku”, W: Każda rzecz, to nasze dziecko. L: Ja się bardzo nie lubię rozstawać ze swoimi pracami. Sprzedaję je, bo z czegoś muszę żyć. Ważne jest dla mnie kto kupuje moje prace, chcę wiedzieć czy to idzie w odpowiednie ręce.

Nad czym obecnie pracujecie?

Pracujemy nad dwoma dużymi projektami, które nam powierzyło Starostwo Powiatu Zachodniego Warszawskiego i osobiście Starosta Pan Jan Żychliński. Zaczynamy robić dla Lipkowa w Gminie Babice rzeźbę ogrodową pojedynku Bohuna z Wołodyjowskim i popiersie Henryka Sienkiewicza.

Na terenie Lipkowa stoi dworek szlachecki pierwszej żony Henryka Sienkiewicza, w którym pisał on swoją trylogię. Będzie to rzeźba w pięknym pejzażu i mamy nadzieję, że Lipków stanie się miejscem chętnie odwiedzanym przez miejscową ludność i warszawiaków.

Druga sprawa, to rzeźba parkowa, recepcja, mozaiki i kaplica dla Hospicjum w Bramkach.

Oba te projekty realizujemy wspólnie z rzeźbiarskim małżeństwem Teresą Pastuszką-Kowalską i Dariuszem Kowalskim, autorami rzeźby Agnieszki Osieckiej na Saskiej Kępie i wielu innych realizacji w kraju i za granicą.

Jakie są etapy pracy nad taką rzeźbą?

L: Najpierw robi się model w gipsie lub glinie w skali 1:20, lub w innej technologii. Potem już model 1:1, który trzeba podzielić na części, pociąć i zrobić formy gipsowe, z których będą odlewy z brązu, następnie łączone ze sobą. Potem obróbka, szlifowanie, patynowanie itd.

W: Figury będą miały 2,50 m wysokości, wykonane będą w brązie. Staną na kamiennym postumencie w Lipkowie na wzgórzu nad jeziorkiem. Już pracują drogowcy, wykonywana jest aleja i renowacja mostu. Popiersie Sienkiewicza będzie robione później.

W Bramkach rzeźba będzie wykonana w strzegomskim granicie.

Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę pięknych dzieł.



A może by tak na rower?



Czasami w Ożarowie Mazowieckim widać mnącą grupę młodych rowerzystów w kamizelkach odblaskowych. To znaczy, że Klub Turystyki Rowerowej Vincens ze szkoły Pallottiego wybiera się na kolejny rajd!

Nasz klub działa w Pallottim od 6 lat i od tego czasu organizujemy dla uczniów naszej szkoły rajdy rowerowe zarówno w kraju jak i za granicą.

Nasze wyprawy to zawsze przygoda. Jeździmy czasem po bezdrożach, śpimy w namiotach, gubimy drogę, zwiedzamy, poznajemy nowe miejsca, podziwiamy krajobrazy, spotykamy nowych ludzi... ale to nie wszystko.

Przede wszystkim realizujemy nasze pasje i promujemy wśród naszych uczniów zdrowy i sportowy tryb życia. Wielokrotnie podczas roku szkolnego zabieramy naszych uczniów sprzed komputerów, odrywamy od ekranów telefonów i wyruszamy na rajd. Czasem to przygoda w Nadbiebrzańskim Parku Narodowym i chodzenie po bagnach. Innym razem to Puszcza Knyszyńska ze swoją różnorodnością kulturową i religijną a czasami to pobliski Kampinos i jego piaszczyście (czasem błotniste) ścieżki.

Na rajdach nie ma znaczenia, kto jest wzorowym uczniem, kto ma szóstkę z matematyki a kto nie zaliczył ostatniej klasówki z chemii. Tu każdy musi umieć zmienić dętkę, założyć sprawnie łańcuch, pomóc koleżance lub koledze. Uczymy się, jak być członkiem zespołu, od każdego z nas zależy powodzenie wyprawy. Największym wyzwaniem jest pokonywanie własnych słabości, wzmacnianie wiary w siebie, nauka samodzielności i odpowiedzialności.

Nasze coroczne zagraniczne rajdy to w Pallottim zawsze duże wydarzenie. Przygotowujemy się długo, pakujemy nasz dobytek: namioty, karimaty, śpiwory, naczynia, prowiant. Rowery podróżują na przyczepie rowerowej a my w busie, który przez 10 dni wozi za nami nasze bagaże podczas gdy my pedałujemy przez Europę.

Z naszym Klubem Rowerowym byliśmy już nad Dunajem - od Passau do Wiednia, dwa razy pedałowaliśmy nad Renem - raz ze Strassburga do Kolonii, a w następnym roku z Kolonii do ujścia Renu do Morza Północnego. Kolejna





wyprawa wiodła przez Pojezierze Meklemburskie i kończyła się na nadbałtyckich plażach. Co roku spędzamy podczas tych wypraw 6 dni na rowerze i przemierzamy 400-500 km.

W zeszłym roku postanowiliśmy podróżować na rowerach wzdłuż południowoeuropejskiej rzeki Drawy. Zaczęliśmy od włoskiego Dobiaccio, potem przemierzaliśmy Austrię, a skończyliśmy w Mariborze na Słowenii i to była... bardzo górską wyprawą. Ale nasi uczniowie (14-16 lat) dali radę...

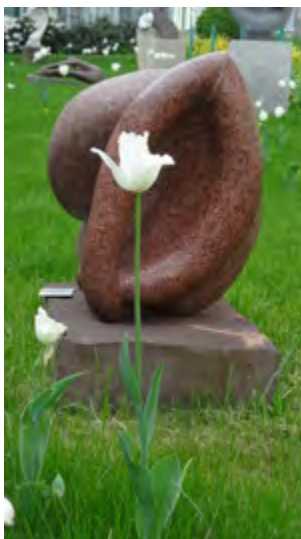
Dlatego zaplanowany tegoroczny rajd zagraniczny to już prawdziwe góry: Szwajcaria, Liechtenstein a kończymy nad Jeziorem Bodeńskim. Już nie możemy się doczekać:)

A tymczasem wracamy z naszym klubem z Rowerowej Majówki. Ostatnie trzy dni długiego majowego weekendu spędziliśmy jeżdżąc na rowerach po Jurze Krakowsko - Częstochowskiej. 18 uczniów z klasy 6 i 7 Szkoły Podstawowej oraz 2 i 3 naszego Gimnazjum pod opieką Dyrektora Szkoły ks. Pawła Szczupaka i nauczycielki niemieckiego pani Marty Kozak szlifowało formę przed Szwajcarią. Jura to wyzwanie: kamieniste ścieżki, raz w górę, raz w dół, rwące strumienie ale wszystkie trudy wynagrodziły nam prześliczne widoki, wspinaczki na skałkach i słońce. Nawet lodowate noce, (7 stopni w namiocie jest wyzwaniem), nie zniechęciły nas przed kolejnymi wyprawami.

Więc jeżeli kiedykolwiek zadałeś sobie pytanie: „A może by tak na rower?”, to przyjdź do naszej szkoły i wstąp do naszego szkolnego klubu. Spędź z nami parę dni pod namiotem, pocuj jak drżą Ci mięśnie nóg na podjazdach a wszystko Ci wynagrodzi wiatr we włosach podczas szalonych zjazdów. Zapraszamy. ■

Białe tulipany w Ogrodzie Rzeźb

Udział w wydarzeniach kulturalnych organizowanych przez mecenasów kultury i sztuki panów Andrzeja Bartkowskiego i Andrzeja Hulewicza w MCC Mazurkas absorbuje całą uwagę uczestników atrakcyjnością i różnorodnością organizowanych spotkań. Koncerty, benefisy znanych artystów, skrzące się błyskotliwymi ripostami i zaskakującymi pytaniami rozmowy na proscenium, wystawy malarstwa i rzeźby, filmy o twórcach, przedstawienia teatralne, występy taneczne i baletowe, koncerty muzyki klasycznej i śpiewu operowego zadowolą nawet wybrednych gości.



Zachwycił mnie zupełnie nierealny obraz roztaczający się przez szyby przeszkolonego łącznika między hotelem a salą widowiskową. W mroku punktowe reflektory oświetlały różnorakie rzeźby stojące na mniejszych i większych postumentach umieszczonych na długim trawniku. Gdzieś tam między rzeźbami dumnie sterczały białe tulipany o płatkach prześwietlanych na wylot światłem reflektorów umiejscowionych w trawie. Pomyślałam, że oto mam przed sobą jeszcze jeden ożarowski ogród – w miejscu, w którym się nie spodziewałam. Ogród Rzeźb.

Następnego dnia późnym popołudniem poszłam tam z mężem uzbrojona w aparat. Jeszcze nie było reflektorów ale ładne światło zachodzącego słońca wyczarowało piękny obraz. Kamienne i marmurowe rzeźby były tłem dla białych tulipanów ale też odbierały od nich hołd dla uchwyconych ręką artystów zdarzeń, obrazów z życia zaklętych w kamieniu. Duże wrażenie zrobiła na mnie rzeźba w białym marmurze wykonana ręką pana Krzysztofa Pawłowskiego zatytułowana „Ból”. Ten ogród to wystawa I Forum Rzeźby Mazurkas, które odbyło się we wrześniu ubiegłego roku. Rzeźby są w ogrodzie jeszcze do września bieżącego roku. Czeka ją na zwiedzających każdego dnia. ■



Z tego rogu obfitości chętnie korzystam, ale ostatnio przyciągają mój wzrok rzeźby, które umieszczone są w holu. Żal mi, że są dekoracją przysyłaną setkami osób przychodzących, spędzających przerwy w występach przy lampce wina w trakcie kolejnych Forum Humanum Mazurkas. Ostatni koncert, na który zaprosił burmistrz Ożarowa pan Paweł Kanclerz wraz z przewodniczącym Rady Miasta panem Andrzejem Cichalem był jednak wyjątkowy. I to nie tylko z powodu brawurowych popisów członków Narodowego Zespołu Pieśni i Tańca z Kijowa.



Kalendarz liturgiczny

Czerwiec 2018

1	Piątek. Wspomnienie św. Justyna, męczennika 1 P 4,7-13; Ps 96, 10. 11-12. 13; J 15,16; Mk 11,11-25;	17	Niedziela. Jedenasta Niedziela zwykła Ez 17,22-24; Ps 92, 2-3. 13-14. 15-16; 2 Kor 5,6-10; Mk 4,26-34;
2	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny albo wspomnienie świętych męczenników Marcelina i Piotra Jud 17,20b-25; Ps 63, 2. 3-4. 5-6; Hbr 4,12; Mk 11,27-33;	18	Poniedziałek. Dzień Powszedni 2 Krn 18,3-8. 12-17. 22; Ps 5, 2-3. 5-6a. 6b-7; Ps 119, 105; Mt 5,38-42;
3	Niedziela. Dziewiąta Niedziela zwykła Pwt 5,12-15; Ps 81, 3-4. 5-6ab. 6c-8a. 10-11ab; 2 Kor 4,6-11; J 17, 17ba; Mk 2,23 – 3, 6;	19	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Romualda, opata 2 Krn 18,25-31a. 33-34; Ps 51, 3-4. 5-6ab. 11 i 16; J 13,34; Mt 5,43-48;
4	Poniedziałek. Dzień Powszedni 2 P 1,1-7; Ps 91, 1-2. 14-15a. 15bc-16; Ap 1,5a; Mk 12,1-12;	20	Środa. Dzień Powszedni 2 Krl 2,1. 6-14; Ps 31, 20. 21. 24; J 14,23; Mt 6,1-6. 16-18;
5	Wtorek. Wspomnienie św. Bonifacego, biskupa i męczennika 2 P 3,12-15a. 17-18; Ps 90, 1-2. 3-4. 10. 14 i 16; Ef 1,17-18; Mk 12,13-17;	21	Czwartek. Wspomnienie św. Ałojzego Gonzagi, zakonnika Syr 48,1-14; Ps 97, 1-2. 3-4. 5-6; Rz 8,15; Mt 6,7-15;
6	Środa. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Norberta, biskupa 2 Tm 1,1-3. 6-12; Ps 123, 1-2a. 2bcd; por. 2 Tm 1,10b; Mk 12,18-27;	22	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Paulina z Noli, biskupa albo wspomnienie świętych męczenników Jana Fishera, biskupa, i Tomasza More'a 2 Krl 11,1-4. 9-18. 20; Ps 132, 11. 12. 13-14. 17-18; Mt 5,3; Mt 6,19-23;
7	Czwartek. Dzień Powszedni 2 Tm 2,8-15; Ps 25, 4-5. 8-9. 10 i 14; Ps 119, 34; Mk 12,28b-34;	23	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny 2 Krn 24,17-25; Ps 89, 4-5. 29-30. 31-32. 33-34; 2 Kor 8,9; Mt 6,24-34;
8	Piątek. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa Oz 11,1. 3-4. 8c-9; Iz 12, 2. 3-4b. 4cd-5; Ef 3,8-12. 14-19; Mt 11,29ab; 1 J 4,10b; J 19,31-37;	24	Niedziela. Uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela Msza wigilii Jr 1,4-10; Ps 71, 1-2. 3-4a. 5-6ab. 15ab i 17; 1 P 1,8-12; J 1,7; Łk 1,17; Łk 1,5-17; Msza w dzień Iz 49,1-6; Ps 139, 1-3. 13-14ab. 14c-15; Dz 13,22-26; Łk 1,76; Łk 1,57-66. 80;
9	Sobota. Wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny Iz 61,9-11; 1 Sm 2, 1,4-5. 6-7. 8abcd; Łk 2,19; Łk 2,41-51;	25	Poniedziałek. Dzień Powszedni 2 Krl 17,5-8. 13-15a. 18; Ps 60, 3-4. 5 i 12. 13-14; Hbr 4,12; Mt 7,1-5;
10	Niedziela. Dziesiąta Niedziela zwykła Rdz 3,9-15; Ps 130, 1-2. 3-4. 5-7a. 7bc-8; 2 Kor 4,13 – 5, 1; J 12,31b-32; Mk 3,20-35;	26	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Zygmunta Gorazdowskiego, prezbitera 2 Krl 19,9b-11. 14-21. 31-35a. 36; Ps 48, 2-3a. 3b-4. 10-11; Ps 25, 4b. 5; Mt 7,6. 12-14;
11	Poniedziałek. Wspomnienie św. Barnaby, apostoła Dz 11,21b-26; 13, 1-3; Ps 98, 1. 2-3ab. 3c-4. 5-6; Mt 28,19a. 20b; Mt 10,7-13;	27	Środa. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Cyryla Aleksandryjskiego, biskupa i doktora Kościoła 2 Krl 22, 8-13; 23, 1-3; Ps 119, 33-34. 35-36. 37 i 40; J 15,4. 5b; Mt 7,15-20;
12	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie błogosławionych męczenników Antoniego Juliana Nowowiejskiego, biskupa, i Towarzyszy albo wspomnienie błogosławionych męczenników Ludwika Rocha Gietyngiera i Maksymiliana Binkiewicza, prezbitarów i Towarzyszy 1 Krl 17,7-16; Ps 4, 2-3. 4-5. 7-8; Mt 5,16; Mt 5,13-16;	28	Czwartek. Wspomnienie św. Ireneusza, biskupa i męczennika 2 Krl 24,8-17; Ps 79, 1-2. 3-4. 5 i 8. 9; 1 P 1,25; Mt 7,21-29;
13	Środa. Wspomnienie św. Antoniego z Padwy, prezbitera i doktora Kościoła 1 Krl 18,20-39; Ps 16, 1-2. 4. 5 i 8. 11; Ps 25, 4b. 5a; Mt 5,17-19;	29	Piątek. Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła Wieczorna msza wigilijna Dz 3,1-10; Ps 19, 2-3. 4-5; Ga 1,11-20; J 21, 17d; J 21,15-19; Msza w dzień Dz 12,1-11; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; 2 Tm 4,6-9. 17-18; Mt 16,18; Mt 16,13-19;
14	Czwartek. Wspomnienie bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika 1 Krl 18,41-46; Ps 65, 10abcd. 10e-11. 12-13; J 13,34; Mt 5,20-26;	30	Sobota. Wspomnienie Świętych Pierwszych Męczenników św. Kościoła Rzymskiego Rz 8,31b-39; Ps 124, 2-3. 4-5. 7b-8; Mt 5,10; Mt 24,4-13;
15	Piątek. Dzień Powszedni 1 Krl 19,9a. 11-16; Ps 27, 7-8ab. 8c-9abc. 13-14; Ps 119, 34; Mt 5,27-32;		
16	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny 1 Krl 19,19-21; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 9-10; Ps 119, 34; Mt 5,33-37;		

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)
dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

codziennie 16.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

– Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

– nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00
– odwiedziny chorych od 9.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

– Msza święta i nabożeństwo o 10:00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartki, piątki: 8.00-10.00, 16.00-17.45

soboty: 8.00-10.00

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec:

pierwsze niedziele miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

co drugi wtorek po Mszy św. wieczornej

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00

